ależytość pocztowa opłacona gotówką

Cena egz. 20. gr.

GŁOS NARODU

Nr. 5. — ROK XLIII.
NIEDZIELA
5 STYCZNIA 1936.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. SW. KRZYZA 11.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 101-90. ADMINISTRACJA NR. 133-44. DRUKARNIA NR. 133-44.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Obniżka cen i komplikacje w przemyśle.

Jeżeli użyć modnej w okresie pomajowym terminologji wojskowej — mamy obecnie, od paru miesięcy „nastawienie całym frontem" na sprawy gospodarcze. Wszystko inne zeszło a raczej zostało odsunięte na plan dalszy. Mowy ministrów, ich wywiady prasowe i prelekcje w radjo, narady komitetów i komisyj rządowych, wszystko obraca się dokoła nożyc cen, podatków, karteli a choć siłą rzeczy wypłyną na powierzchnię sprawy inne, ze strukturą obecnych stosunków związane, jak n. p. z okazji amnestji, małej sprawności sejmu, sprawy skrępowania prasy lub braku orjentacji społeczeństwa w polityce zagranicznej rządu, to zagadnienia te nie znajdują naogół u decydujących czynników takiego oddźwięku, na jaki niewątpliwie zasługiwałyby. — Akcję całą przeniesiono na „front gospodarczy" na którym także w pewnym stopniu decydują się losy obecnego rządu.

Jakież wyniki osiągnięto w tej dziedzinie? Komitet ekonomiczny ministrów, który obradował onegdaj zapoznał się, jak wiadomo, ze sprawozdaniami z akcji obniżki cen przemysłowych, zakończonej oficjalnie z Nowym Rokiem. Zapowiedziany w grudniu przez min. Góreckiego komnnikat o wynikach tej akcji dotąd się nie ukazał, co tłumaczą tem, iż rząd przypuszczalnie przedłuży tę akcję z uwagi na trudności, jakie w związku z nią ostatnio się wyłoniły. Na temsamem posiedzeniu rozpatrzono też całokształt spraw podatkowych. Niektóre z nich zamierza rząd załatwić jeszcze w drodze dekretu na zasadzie pełnomocnictw, wygasających w połowie stycznia, inne przekazać na normalną drogę ustawodawczą. Pozatem przy prezydjum rady ministrów funkcjonuje komisja dla usprawnienia administracji, która wzięła na swe barki ciężar uporządkowania tysięcy okólników, wydanych przez różne ministerstwa. Praca tej komisji zmierza do uzgodnienia tych często sprzecznych okólników, zmniejszenia ich liczby i wprowadzenia pewnego ładu w tej dziedzinie. Na 10 stycznia zwołano konferencję Ministerstwa przemysłu i handlu z przedstawicielami sfer gospodarczych na temat etatyzacji i przedsiębiorstw państwowych, wreszcie osobno prowadzone są prace nad zrównoważeniem budżetu, przyczem deficyt do końca marca br. ma być pokryty w drodze operacyj kredytowych a od 1-go kwietnia ma być zrealizowana — jak oświadcza minister skarbu — zasada całkowitej równowagi budżetowej.

Nie można zatem powiedzieć, by czynniki decydujące nie wykazywały ruchliwości na „odcinku" gospodarczym. Gorzej, że niestety rezultaty dotychczas osiągnięte nie upoważniają do zbytniego optymizmu. Przedewszystkiem okazuje się, że rozwiązane przez rząd kartele, nie chcą zastosować się do żądań obniżki cen, a nie mogąc istnieć jako organizacje jawne nsiłują utworzyć potajemne umowy, z któremi walka z natury rzeczy jest utrudniona. W rezultacie ludność w bardzo znikomym stopniu odczuła różnicę w cenach, których obniżenie miało być w myśl zamierzeń rządu czynnikiem wzmożenia konsumcji i zadatkiem ogólnej poprawy.

Wystąpił natomiast wyraźnie inny, objaw. Mianowicie na akcję wyrównania cen przemysłowych odpowiedział przemysł poszukiwaniem różnemi sposobami — rekompensat. M. in. w praktyce wysunął zasadę obniżenia kosztów produkcji w formie zniżki płac robotniczych, redukcji personelu i koncentracji produkcji, co w górnictwie np. oznacza likwidację mniejszych kopalń a pozostawienie w ruchu tylko wielkich przedsiębiorstw. Jesteśmy właśnie w przededniu poważnego na tem tle, ponownego już zatargu na Śląsku, gdzie przemysłowcy wycofali wszystkie swe dotychczasowe przyrzeczenia w sprawie płac robotniczych, urlopów i pokrycia deficytu kas brackich.

Jeżeli się uwzględni, że według statystycznych obliczeń, w sierpniu 1934 roku, 41.5 procent robotników średniego i wielkiego przemysłu a 52.5 proc. robotników w drobnym przemyśle — zarabiało poniżej 20 zł. tygodniowo, możemy wyobrazić sobie jak fatalne następstwa dla konsumcji musiałby mieć fakt dalszego obniżenia poziomu zarobków, które i tak znajdują się już poniżej minimum egzystencji. Trzeba przytem, pamiętać, że także inne grupy pracownicze jak urzędnicy, i pracownicy prywatni ponosić muszą obecnie dodatkowe ciężary podatkowe, zmniejszające znacznie ich zdolność nabywczą. Konsumcja zatem na rynku wewnętrznym, skurczona skutkiem kryzysu do niezwykłych rozmiarów, spadłaby w dalszym ciągu katastrofalnie, przekreślając ewentualne dodatnie zamierzenia planu gospodarczego, realizowanego, przez wicepremjera Kwiatkowskiego.

J. W.

Wielkie świętokradztwo na Kaszubach.

Wielka Wieś, (PAT). W sławnem miejscu odpustowem nad polskiem morzem w Swarzewie dzisiejszej nocy włamali się nieznani złoczyńcy, którzy obrabowali doszczętnie czczoną na całych Kaszubach figurę Matki Boskiej Swarzewskiej. Figura słynie z licznych cudów. Cenny artystyczny obraz, zasłaniający cudowną rzeźbę, został w brutalny sposób zerwany i zniszczony. — Świętokradcy zabrali wszystkie vota i kosztowności z figury, plądrując zarazem całą świątynię i rozbijając tabernaculum. Świętokradztwo wywarło ogromne wrażenie na całem wybrzeżu.

Groźny pożar koło Zakopanego.

Zakopane, 4. I. (Tel.). Dziś w godzinach rannych wybuchł w Bukowinie pod Zakopanem groźny pożar, który zagrażał całej wsi. Ogień powstał w zabudowaniach kowala Andrzeja Kramarza i szybko ogarnął duży budynek mieszkalny, w którym mieściła się bursa Zw. Rzemieślników z Warszawy. Straż pożarna nie mogła ugasić ognia z powodu braku wody na miejscu oraz z braku dostatecznej liczby wężów. Wobec obawy, że ogień przeniesie się wskutek wiatru na sąsiednie budynki wezwano straż pożarną z Jurgowa, Poronina i Białki. Straże te również nie mogły zapanować nad sytuacją z braku sprzętu przeciwpożarowego. Dopiero straż pożarna wezwana z Zakopanego zlikalizowała ogień, który strawił cały budynek mieszkalny i zabudowania gospodarcze. W akcji ratunkowej brali udział przyjezdni, przybyli na okres świąteczny do Bukowiny. Szkoda wynosi kilkanaście tys. złotych.

Zakopane, 4. I. (Tel.). W Zakopanem cały dzień dzisiejszy padał deszcz. Pod wieczór zaczął padać śnieg, który jednak zaraz topniał.

Więc wiele pobierał?

Warszawa, 4. I. (Tel.). Wobec pogłosek, zamieszczonych w niektórych pisamach, jakoby prezes Zw. Rewizyjnego Samorządu Terytorjalnego p. M. Jaroszyński pobierał z różnych źródeł wygórowane pobory, p. Jaroszyński zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych o przeprowadzenie przeciwko sobie dochodzeń.

Straszliwe oskarżenie przeciw Włochom.

Dr. Hylander stwierdza, że bomby rzucano całkiem świadomie.

Londyn, 4 stycznia (PAT). Agencja Reutera donosi z Addis Abeby: Dzisiaj rano przybył samolotem do Addis-Abeby szef ambulansu szwedzkiego Czerw. Krzyża dr. Hylander wraz z swym kolegą dr. Smithem. Jak wiadomo obaj byli ranni podczas bombardowania. Dr. Hylander przywiózł wiadomość o śmierci swego asystenta dr. Lundstroma, który zmarł z odniesionych ran.

Chociaż stan dr. Hylandera jest ciężki, mógł on udzielił przedstawicielowi Reutera wywiadu, w którym przedewszystkiem z całą stanowczością stwierdził, że bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerw. Krzyża przez samoloty włoskie nie było przypadkiem, lecz aktem najzupełniej świadomym.

W ciągu wielu dni przed zbombardowaniem ambulansu oświadczył, dr. Hylander, samoloty włoskie ostrzeliwały wszystko wokoło ambulansu. Rano w dzień bombardowania znajdowałem się w sali operacyjnej. Nagle spadł na nas deszcz bomb i kul karabinów maszynowych. Zanim zemdlałem miałem zaledwie czas zauważyć dwie grupy z trzech samolotów, unoszące się ponad ambulansem. Kiedy powróciłem do przytomności zobaczyłem najokropniejszą scenę, jaką można było sobie wyobrazić. Scenę strasznej rzezi. Wokoło mnie spoczywali na ziemi liczni zabici, umierający i ranni. Grozę tego widoku powiększały jeszcze bardziej krzyki i jęki rannych, oraz trzask palących się namiotów.

Trudno jest powiedzieć, ile bomb rzucono na ambulans. Przypuszczam jednak, iż podczas bombardowania rzucono ich przeszło 200, nie licząc tysięcy pocisków karabinów maszynowych, które nas dosięgły.

Wszystkie nasze zapasy zostały zupełnie zniszczone. Trzeba było uciec się do najprymitywniejszych metod przy opatrywaniu rannych. Niema absolutnie żadnego wytłumaczenia faktu zbombardowania ambulansu, który zgodnie z konwencją międzynarodową był oznaczony emblematami Czerw. Krzyża.

Twierdzenie włoskie, iż dowódcy i żołnierze abisyńscy szukali schronienia w ambulansie są absolutne bezpodstawne. Nawet eskorta wojskowa nie była wewnątrz namiotu.

Personel medyczny, który znajdował się na sali operacyjnej zeznał, iż samoloty unosiły się na bardzo małej wysokości, niewątpliwie nie obawiając się, iż będziemy do nich strzelać.

Sprawozdawca Reutera dokonał również wywiadu z baronem von Rosenem, który przywiózł obu szwedzkich lekarzy. Oświadczył on, że po wylądowaniu w pobliżu miejsca, gdzie znajdował się ambulans, zarówno on jak i jego towarzysze posuwali się zwolna naprzód niosąc olbrzymią flagę Czerwonego Krzyża. W krzakach sąsiednich widać było tubylców, którzy trzymali broń w pogotowiu. Dopiero kiedy van Rosen przemówił do nich po amharsku pozwolili mu zbliżyć się, a następnie eskortowali go do miejsca, gdzie znajdowali się ranni Szwedzi.

Smierć szwedzkiego lekarza.

Addis Abeba (PAT). Z odniesionych ran zmarł dr. Lundstrom, członek ambulansu szwedzkiego Czerw. Krzyża, zbombardowanego przez samoloty włoskie.

Nowe zarzuty.

Addis Abeba (PAT). Według oficjalnego komunikatu abisyńskiego, samoloty włoskie w ciągu ubiegłego tygodnia rzuciły w okolicy Makalle przeszło 10.000 bomb, z których znaczna część była wypełniona gazami. Od bomb tych zginęło 10 osób w tej liczbie 2 osoby cywilne, rannych jest 15 osób.

Szwecja zażąda ukarania winnych.

Sztokholm (PAT). Prasa szwedzka uważa, że sprawa pogwałcenia konwencji Czerwonego Krzyża jest faktem, nie ulegającym wątpliwości, chociaż nikt z personelu szwedzkiego ambulansu w Dolo nie utracił życia.

Dzienniki domagają się demarche w Rzymie, nkarania winnych, potępienia raidu odszkodowania dla ofiar. Żadne demarche nie jest jednak możliwe przed otrzymaniem wyników dochodzenia i raportu przedstawicieli Szwecji w Addis Abebie.

—000—

Dalsze ataki lotnicze Włochów.

Rzym, (PAT). Włoski komunikat wojenny nr. 88: Wczoraj na froncie erytrejskim w rejonie Tembien i w obszarze na południowy wschód od Makalle odbywała się ożywiona działalność patroli wywiadowczych. Ugrupowania nieprzyjacielskie na naszem przedpolu zostały rozproszone. W ciągu różnych starć padło z naszej strony 6 tubylców i 2 Erytrejczyków. Lotnictwo dokonało dwóch bombardowań, jednego na drodze karawanowej pomiędzy Socota i Seloa, obrzucając bombami silne oddziały nieprzyjacielskie. posuwające się w stronę linij włoskich, drugiego w rejonie Cafta, gdzie obrzucono bombami obozowisko abisyńskie. Nad Cafta jeden z naszych samolotów spłonął w powietrzu. Oficer-obserwator i podoficer ponieśli śmierć.

Addis Abeba, (PAT) Abisyński komunikat oficjalny donosi, że 6 samolotów włoskich bombardowało wioskę Amba Birkuta w rejonie Wolkait. Jak donoszą, obyło się bez ofiar. Pozatem samoloty włoskie dokonalv zwiadów nad miejscowością Korem.

Sowieckie zuchwalstwo.

Berlin, (PAT). Donoszą z Genewy, że do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła nota rządu sowieckiego, domagająca się, aby zerwanie stosunków dyplomatycznych z ZSRR. przez Urugwaj rozpatrywano jako przekroczenie art. 12 paktu Ligi Narodów. Sprawa wpłynąć ma na porządek dzienny w najbliższej sesji Rady Ligi. (Patrz art. na stronie 2-ej. — Uw. Red.).

SĄD WOJSKOWY W MADRYCIE.

Madryt, (PAT). Przed sądem wojennym rozpoczął się proces trzydziestu socjalistów, oskarżonych o udział w powstaniu październikowem 1934 r. w Madrycie w charakterze „milicjantów socjalistycznych".

STAN BEZROBOCIA.

Warszawa. (PAT). Liczba bezrobotnych na terenie całego kraju w dniu 1 stycznia 1936 r. według danych biur pośrednictwa pracy, funduszu pracy ogółem wynosiła — 393.644. Bezrobocie w ciągu ostatnich dwóch tygodni zwiększyło się o 44.424 osób. W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego bezrobocie zmniejszyło się o 35.475 osób.

—oOo—

Warszawa, 4. 1. (Tel.). Dyrektor Departamentu Ubezpieczeń Społecznych w Min. Opieki Społecznej został mianowany dr. med. Tadeusz Dyboski z Krakowa, b. poseł sejmowy.

—oOo—

O czem piszą inni?..

Szukanie dróg wyjścia z impasu.

„Czas“ niemal codziennie w swych artykułach kokietuje społeczeństwo. Wczoraj wywodził, iż sejm winien stać się tym czynnikiem, któryby pogodził społeczeństwo z obecnym systemem politycznym. Dziś, powraca do tego samego tematu z innej strony. „Przed rządem — pisze — stoją obecnie zadania pilne i trudne:

„Zarówno polityczne. jak i gospodarcze. Jeśli potrafi on je rozwiązać dość szybko i dość energiczne, to zdobędzie napewno w społeczeństwie dość autorytetu, na to, aby plany swoje wcielić całkowicie w życie, aby wciągnąć całe społeczeństwo do współpracy, której jest ono spragnione. Podniesie swój autorytet nietylko ten. który pochodzi z zewnętrznych oznak władzy, ale i ten istotny, który zdobywa się w opinji dobrze myślących obywateli — czynami. A tylko rząd autorytatywny może, nawet w tak ciężkich, jak obecnie chwilach, pozwolić sobie na zliberalizowanie polityki“.

W nieskonfiskowanej zaś części wczorajszego artykułu „Czasu“, p. t. „Chcemy spokoju“ — dziennik ten zaznacza, iż tendencją, najgłębiej dziś w społeczeństwie nurtującą — jest pragnienie spokoju, pragnienie spokojnej pracy, które dałoby możność robienia przewidywań i zakładania podstaw pod przyszłą egzystencję.

„Odpowiedź na to pytanie — pisze „Czas“ — czy dziś do spokoju tego dążymy, czy czynimy możliwem spokojne i rozsądne przewidywanie przyszłości, niestety twierdząco nie wypadnie“.

Jest to swoją drogą ciekawy objaw, to miotanie się konserwatystów sanacyjnych w szukaniu dróg wyjścia z impasu. Jak zaznacza „Goniec Warszawski“ —

„Szczególnie na uwagę zasługuje chwytanie się wszelkich środków, któreby doprowadziły do pogodzenia społeczeństwa z obecnym systemem politycznym, czyli innemi słowami z obozem sanacji. Maluczko, a konserwatyści, którzy wraz z grupą pułkownikowską z góry patrzeli na społeczeństwo, zaczną mu prawić dusery“.

Na marginesie tych objawów słusznie zauważyła „Polonia“, iż — „coś się kończy, coś się zaczyna“. Charakterystycznem jest zwłaszcza tak krytyczne wobec sanacji stanowisko jej, do wczoraj gorliwych wielbicieli i wyznawców?...

40 tys. nowych rencistów?

P. Machiewicz uderza w „Słowie“ wileńskiem na projektowane podobno wypłacanie renty wszystkim b. działaczom niepodl., wszystkim kawalerom krzyża i medala niepodległości, t. j. przeszło 40 tys. ludzi. „Projekt ten — pisze —

„...wydaje się nam pomysłem nic wspólnego ani z możliwościami naszych finansów, ani też ze sprawiedliwością nie mającym. Nikt przecież nie zaprzeczy, że duża ilość tych działaczy ma już dzisiaj posady, wreszcie, że pewna (zresztą liczbowo i procentowo bardzo drobna) część zajmuje nawet kilka posad równocześnie, co zresztą mówiąc nawiasem jest najsurowiej wzbronione przez pragmatykę służbową, lecz nietylko uprawiane w biały dzień, lecz nawet czasami sankcjonowane, jak choćby ostatniemi rozporządzeniami o pobieraniu podatku dochodowego“.

O wolność słowa.

„Warsz. Dziennik Narod.“ wytyka braki obowiązujących obecnie ustaw prasowych jeśli idzie o obronę słowa drukowanego. Cenzura prasowa ma doniosłe zadania do spełnienia o ile idzie o prasę nieodpowiedzialną, żerującą na niskich instynktach, na niezdrowej sensacji i plotce. Natomiast prasa poważna winna mieć zapewnioną swobodę jawnej dyskusji.

„Dlatego też jednem z najpilniejszych zagadnień bieżących jest rozsądne unormowanie wolności słowa, bez czego życie publiczne istnieć nie może, a w kraju niepodzielnie zapanuje siejąca niepokój plotka“.

Ubytek żydów w miastach kresowych.

W noworocznym num. „Naszego Przeglądu“ ukazały się cyfry ilustrujące spadek przyrostu żydów w Polsce. Dziennik ten twierdzi, że procent żydów w Polsce zmniejszył się w porównaniu z r. 1921 z 10.5 proc. na 9.5 procent.

„Procent Żydów zmniejszył się w miastach kresowych w znacznie większym stopniu niż w pozostałych miastach Polski. W Brodach zmniejszył się z 66.0 proc. na 46.3 proc. Można zaobserwować dopływ elementu wiejskiego, nietylko ludności polskiej, lecz również ukraińskiej. W całym szeregu miast Małopolski Wschodniej powiększył się w znacznym stopniu procent Ukraińców“.

Na ubytek żydów w miastach kresowych, wpłynęła zdaniem „Warsz. Dz. Nar.“ emigracja ich do Wielkopolski i na Pomorze, w mniejszym stopniu wyjazdy do Palestyny. „W każdym razie — zaznacza „Warsz. Dz. Nar.“ —

„Może są oni i solą ziemi, jak mówił ś. p. prof. Sobieski, Polska jest jednak stanowczo przesolona“.

„Czy pokój między Warszawą i Pragą?“

Powyższe pytanie postawił hitlerowski „Berliner Tageblatt“ na zakończenie starego roku i odpowiada na nie w artykule naczelnym, którego główne myśli podajemy z obowiązku dziennikarskiego.

Na widnokręgu polsko - czechosłowackich stosunków — pisze „Berliner Tageblatt“ — po raz pierwszy od dwu lat pojawił się gołąb pokoju. Krąży on jeszcze wysoko w górze, śledzą go oczy warszawskich augurów politycznych, wątpiąc i przymrużając wzrok, ale jego zjawienie się nie może już podlegać wątpliwości, a baczna uwaga, jaką wywołuje, odpowiada długotrwałości i ostrości konfliktu.

Opinja publiczna — twierdzi autor — wie o pewnej wymianie not, dokonanej w ostatnich tygodniach między Pragą i Warszawą. Nie zna ona ich brzmienia, ale wie, że rząd praski zaproponował likwidację sporu albo przez wyrok sądu rozjemczego, albo przez wzajemną wymianę poglądów. Publiczność polska wie, że Warszawa odrzuciła sąd rozjemczy, ale

przyjęła dwustronne rozmowy

i na tem polega właśnie ta zmiana. Po raz pierwszy od dwu lat rząd polski okazał w każdym razie zainteresowanie co do usunięcia konfliktu, a wobec tego aktualne są dwa pytania: Co skłoniło rząd polski do tej, coprawda bardzo ostrożnej zmiany stanowiska i to drugie: jakie są widoki tych obecnych preliminarjów?

Autor rozważa w tem miejscu sprawę mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim, twierdzi, że przybrała ona rozmiary „wielkiej“ polityki budząc uwagę całej Europy. Ponieważ zaś oba interesowane państwa należą do koncertu (nieco zakłóconego) Europy, więc rzecz miała konsekwencje ważniejsze, niż sama sprawa mniejszościowa. Bardziej od niej drażni Polskę układ sowiecko - czechosłowacki, przez który ona czuje się politycznie poszkodowaną i strategicznie okrążoną. Myśli dwu „braci bliźniaczych“ (Dra Benesza i min. Titulescu) wynikają z zasady zbiorowego pokoju, a nie jest przypadkiem, że głównie nieporozumienia czesko-polskie przypadły na czas największej niepewności co do przyszłych losów tegoż układu zbiorowego, gdy natomiast gotowość Warszawy do porozumienia z Pragą następuje z chwilą, gdy

LONDYN POCZYNA PROBLEMOWI ZBIOROWEGO BEZPIECZEŃSTWA UDZIELAC CAŁEGO SWEGO MORALNEGO I FIZYCZNEGO POPARCIA.

Genewska mowa ang. ministra Hoare'a zrobiła w konflikcie czesko-polskim pierwszy wyłom, chociaż nie wspominano tam ani o Polsce ani o Czechosłowacji. Konflikt angielsko-włoski siłą faktu prze również do uporządkowania stosunków między Pragą i Warszawą; min. Beck jest zbyt roztropny, by nie dojrzeć tego obrotu rzeczy i jest zbyt dobrym taktykiem, aby na czas nie zaspokoić ewentualnym skutkom.

Nie znaczy to, jakoby rząd polski nie przypisywał właściwego znaczenia sprawie mniejszościowej. Warszawa wogóle coraz żywiej interesuje się polskiem wychodźtwem zagranicę, a szczególnie zależy jej na poprawie położenia jej rodaków za Olzą.

Ameryka Południowa pod obstrzałem komunizmu.

Urugwaj — jak już donosiliśmy — zerwał stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Sowieckim... Napozór drobny — zdawałoby się — fakt... Urugwaj bowiem, to — najmniejsze państwo w Ameryce Południowej i nie odgrywające szczególniejszej roli nawet na kontynencie amerykańskim. Tymczasem wspomniany fakt narobił dużo hałasu! Pisze o nim prasa całego świata; zajmują się nim najpoważniejsze dzienniki! Gdzie leży przyczyna tego rozgłosu?

Po usadowieniu się Rosji Sowieckiej w Lidze Narodów, i po zdobyciu sobie prawa ingerowania we wszelkich sprawach polityki międzynarodowej, — Sowiety przystąpiły znowu do ożywienia akcji Kominternu. VII Kongres III Międzynarodówki poczynił wszelkie przygotowania w tym kierunku. Ustalono program i taktykę i rozpoczęto działalność, mającą na celu urabianie narodów w duchu rewolucji światowej i komunizmu.

Nie ulegało wątpliwości, że całą tę robotę inspiruje rząd sowiecki. Z tego względu Stany Zjednoczone wysłały notę, protestując przeciwko ingerowaniu Sowietów w wewnętrzne sprawy kraju. Rząd sowiecki wyparł się jednak jakiejkolwiek łączności z Kominternem. Skończyło się na protestach...

Tymczasem pod koniec listopada wybuchła rewolucja komunistyczna, a dochodzenie, przeprowadzone przez rząd brazylijski, wykazało, iż akcja komunistów brazylijskich finansowana była przez Moskwę. Paryska „La Croix“ przyniosła w tej sprawie sensacyjne wiadomości. Brazylijski jej korespodent pisze, że akcję Carlosa Prestesa, przywódcy komunistów brazylijskich, finansowała Rosja Sowiecka pod warunkiem jednak, że w razie zwycięstwa, obok Prestesa rządził będzie Brazylją Igor Bomgocuchi, wysłannik Moskwy. „Sowiety“, pisze wspomniany korespondent, nie miały zapewne zaufania do Carlosa Prestesa, obawiając się, że jego charakter brazylijski i jego usposobienie południowca wstrzymają go od przedsięwzięcia środków potrzebnych do zupełnego zwycięstwa komunizmu w Brazylji“.

Śledztwo wykazało również, że centrala propagandy komunizmu w Ameryce Południowej mieści się w stolicy Urugwaju, w Montevideo, w poselstwie sowieckiem. Rząd urugwajski wyciągnął z tego konsekwencje. Zerwał stosunki i zażądał od posła sowieckiego natychmiastowego opuszczenia kraju. Nic nie pomogły wykrętne, jak zwykle, noty rządu sowieckiego, których rząd urugwajski nie chciał nawet czytać! To też rząd sowiecki jest tem mocno podenerwowany i wysłał, czy ma zamiar wysłać, nawet protest do Ligi Narodów, z oskarżeniem Urugwaju o niestosowanie się do zwyczajów międzynarodowych (!).

Z tego należy wnosić, że Ameryka Południowa wchodzi na drogę walki z komunizmem. Rozpoczęła ją Brazylja, w ślad za nią poszedł Urugwaj. Prawdopodobnie front antykomunistyczny wzmocni Argentyna, na której terenie komunizm również od dłuższego czasu prowadzi podziemną akcję. Prasa argentyńska z zadowoleniem powitała posunięcia Urugwaju, stwierdzając, że pomiędzy Kominternem, który jest centralą propagandy rewolucji światowej, a rządem sowieckim, jest tylko „formalna“ różnica.

W związku z wymienionymi wypadkami nasuwa się pytanie, dlaczego Sowiety przypuściły tak gwałtowny atak na Amerykę Południową? P. Otonar z „Gazety Polskiej“ przypisuje ten fakt niepowodzeniom akcji komunistycznej na kontynencie europejskim. Sąd ten wydaje się jednak zbyt uproszczony i powierzchowny.

Przyczyn wzmożenia akcji komunistycznej w Ameryce Południowej należy szukać w specyficznem usposobieniu jej ludności oraz w ustroju społeczno-gospodarczym. Specyficzność ta polega przedewszystkiem na ciągłem buntowaniu się mas przeciwko każdej zwierzchniej władzy oraz na nadmiarze ambitnych „trybunów ludu“, którzy śnią o rewolucji. Tem tłumaczą się ciągłe rewolty na tle walki o władzę, jakich stałą widownią są państwa Ameryki Południowej. Do tego dochodzi wielki konglomerat narodowościowy. Białych jest niewielki odsetek. Niektóre tylko państwa, jak np. Brazylja, mają większy odsetek białych, sięgający do 40 proc. Reszta ludności, to — kolorowi: murzyni, indjanie, metysi, mulaci i inni mieszańcy. W tych warunkach niezmiernie trudnym problemem jest — spoistość społeczeństwa.

Stosunki społeczno - gospodarcze w Ameryce Połud. są również bardzo niezdrowe, pomimo, iż jest to kontynent wielkich możliwości gospodarczych! Na przestrzeni bowiem 18 milj. km. kw. żyje zaledwie 70 milj. ludności, a więc na 1 km. kw. nie przypada nawet 4 ludzi. — Ameryka Połud. posiada nadto znaczne bogactwa naturalne. W dziedzinie gospodarki zbożowej i hodowlanej zajmuje poważne miejsce w produkcji światowej. Wystarczy dla przykładu nadmienić, że Argentyna jest po Stanach Zjedn. pierwszym krajem w wywozie zboża, a po Australji, największym dostawcą wełny na kuli ziemskiej! Pozatem Ameryka Południ. nie doznała skutków wojny światowej.

Nieszczęście tkwi w tem, że podział dochodu społecznego jest tam wadliwy. Są nieliczni posiadacze wielkich bogactw, a obok nich warstwa najemna, składająca się szczególnie z ludności kolorowej. Między posiadaczami a warstwą najemną panuje nienawiść. Wyzysk pracy ludzkiej jest praktykowany szczególnie przez kapitał zagraniczny, którego dostarczają Stany Zjednoczone i Anglja, a który rządzi rynkiem południowo - amerykańskim. Komunizm przeto trafia na podatny grunt, tembardziej że głosi nietylko wyzwolenie gospodarcze warstwy najemnej. W związku z rozwijającym się od wielu lat ruchem panamerykańskim, agenci bolszewiccy wysuwają hasło „wyzwolenia politycznego i kulturalnego z pod obcych (!) wpływów“. Elementy społeczno - gospodarcze wiążą komuniści z nacjonalistycznymi! Brazylja dla Brazyljańców; Urugwaj dla Urugwajczyków; Ameryka Połud. nie może być „kolonją gospodarczą“ ani „objektem wyzysku dla obcych“ — oto hasła agentów komunistycznych.

Oto tło ostatnich wydarzeń na kontynencie Ameryki Południowej. K. T.

Mniejszość polska w najbliższem sąsiedztwie.

W dniach od 15 stycznia do 15-go lutego 1936 r., odbędzie się na terenie Polski szósta skolei zbiórka na Fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą, organizowana przez założone niezbyt dawno Towarzystwo pomocy Polonji zagranicznej.

Potrzeby 2 miljonow 700 tysięcy Polaków na terenach przygranicznych, oraz około 5 miljonów 600 tys. Polaków na emigracji są olbrzymie. Świadczą o tem, jeśli chodzi o tereny zakordonowe, następujące cyfry:

Niemcy: około 1.300.000 Polaków, w czem dzieci w wieku szkolnym około 150.000, z czego około 5 proc. korzysta z nauki języka ojczystego. Szkoła średnia w Bytomiu, oraz w budowie — w Kwidzyniu i Raciborzu.

Czechosłowacja: na 160.000 Polaków brak dostatecznej ilości powszechnych szkół dla dziatwy polskiej.

Rumunja: 80.000 Polaków. 1.200 dzieci w szkołach polskich. 1 szkoła średnia.

Z. S. R. R.: przeszło 800.000 Polaków, w czem Ukraina — około 500.000; Białoruś — 100.000; resztę terenu zamieszkuje przeszło 200.000 Polaków. Odpowiednich szkół polskich niema.

Łotwa: 75.000 Polaków. Jedynie około 2.000 dzieci ma możność pobierania nauki w języku polskim. 2 szkoły średnie.

Litwa: 200.000 Polaków. Jedynie około 600 dzieci pobiera naukę w języku polskim w polskich szkołach powszechnych i około 500 — w 3 szkołach średnich.

Według sprawozdania ze zbiórki w r. 1935 wynika, że na Fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą złożyło społeczeństwo polskie w roku 1931 — 205 tys. zł., w r. 1932 — 306 tys. zł., w r. 1933 — 359 tys. zł., w r. 1934 — 428 tys. zł. i w r. 1935 — 960 tys. zł.

Jak widać z tego, społeczeństwo coraz lepiej rozumie konieczność popierania szkolnictwa polskiego zagranicą.

Na ziemiach Rzeczposp.

Ogólnopolski zjazd księży rekolekcjonistów.

W dniu 2 bm. rozpoczął się w Warszawie w sali Theologicum pod protektoratem Ks. Kardynała Al. Kakowskiego pierwszy ogólnopolski zjazd **księży rekolekcjonistów**. Na zjazd przybyło **zgórą dwustu księży świeckich i zakonnych**. Na posiedzenie inauguracyjne przybyli Ks. Kardynał Marmaggi, Ks. Arcybiskup Ropp, Księża Biskupi Przeździecki, Gawlina, Szlagowski i Wetmański. Otwarcia zjazdu dokonał Ks. Biskup Szlagowski, wskazując w przemówieniu swem, na założenie ćwiczeń duchownych i cudowną przemianę, jaką rekolekcje wywołują w duszy ludzkiej.

Następnie referaty wygłosili Ks. Biskup Wetmański p. t.: „Rekolekcje w świetle enuncjacyj papieskich“ i Ks. Prał. Al. Żychliński n. t. „Rekolekcje wobec potrzeb i pragnień współczesnego człowieka“. W drugim dniu Zjazdu, dnia 3 bm., referaty w godzinach rannych wygłosili O. Wł. Rejowicz T. J., n. t. „Rekolekcje otwarte i rekolekcje zamknięte — ich różna wartość życiowa“. O. K. Krokoszyński T. J. „Walor metody rekolekcyjnej św. Ignacego“ oraz Ks. Dr. Kaz. Kowalski: „Rekolekcje w systemie św. Tomasza“. W godzinach popołudniowych: Ks. Dr. Wł. Lewandowicz n. t. „Rekolekcje i Akcja Katolicka“, Ks. radca W. Otręba n. t. „Jak prowadzić propagandę rekolekcyj ludowych“. Po zamknięciu obrad prezydjum Zjazdu udało się do pałacu arcybiskupiego, składając hołd Ks. Kardynałowi Kakowskiemu. (KAP).

Zbrodniarze z Krotoszyna ujęci w Wadowicach.

Policja w Wadowicach ujęła w piątek 3 bm. dwu bandytów, ściganych przez policję całego państwa. Bandytami tymi są **Szajer-Majer Markowicz** pochodzący z Bolesławia w pow. wieluńskim, wypuszczony niedawno z więzienia we Wronkach po odbyciu 15-letniej kary za napad rabunkowy oraz **Marjan Białkowski z Poznania**. W dniu 20 grudnia ub. roku zamordowali oni w **Krotoszynie** pod Poznaniem w czasie napadu rabunkowego **Bolesława i Elżbietę Gapików**. Rozpisano za nimi listy gończe, jednak bandytów nie można było schwytać. W piątek posterunkowi w Wadowicach zażądali od dwu podejrzanych osobników, by się wylegitymowali. Osobnicy odpowiedzieli strzałami z rewolwerów i usiłowali zbiec. Policjanci ścigając ich, zranili Markowicza ciężej, drugiego bandytę lżej. Przewieziono ich do szpitala, gdzie przyznali się do dokonania zbrodni w Krotoszynie.

KWITNĄ WIŚNIE I CZEREŚNIE.

W związku z nagłem — niebywałem w styczniu — ociepleniem się, zanotowano **w pow. rybnickim** dwa wyjątkowe wypadki zakwitnięcia drzew.

W jednym z rybnickich ogrodów pokryła się bujnem kwieciem czereśnia, będąc objektem wielkiej ogólnej sensacji.

Drugi wypadek zdarzył się w Gorzycach, gdzie zakwitnęła wiśnia. Okoliczna ludność uważa te kaprysy za zwiastuna wczesnej wiosny i ciepłego lata.

WYKRYTO MORDERSTWO POPEŁNIONE PRZED 30 LATY.

Przy regulowaniu parceli obok dworca autobusowego w Nowym Sączu na głębokości 35 metrów, robotnicy natrafili na ciało ludzkie, jeszcze dobrze zachowane. Komisja sądowo-lekarska, zwołana w tej sprawie, przeprowadza badania. Nasuwają się przypuszczenia, że chodzi w tym wypadku o morderstwo, popełnione — wedle twierdzeń lekarzy — przed około 30 laty.

— — — * — — —

PRZED DWOMA RZADKIEMI JUBILEUSZAMI KAPŁAŃSKIEMI. Były proboszcz z Krzeczowa (archid. krakowska) ks. jubilat **Adam Rąpała** obchodzi w b. r. **70-tą rocznicę** swych święceń kapłańskich, które otrzymał w r. 1866. Ks. Rapała jest seniorem archidiececji krakowskiej, urodził się w r. 1841-ym. — Były proboszcz z Gromkowa (archid. krakowska) **ks. Wojciech Maciejowski obchodzi 60-tą** rocznicę swych święceń kapłańskich, otrzymanych w r. 1876-ym.

FAŁSZYWY INŻYNIER SKRADŁ 70 TYS. ZŁOTYCH. Przed sądem w Stanisławowie toczył się proces technika budowlanego **32-letniego Józefa Graca z Halicza,** który skradł u niejakich Kimlerów 70 tys. złotych, opuścił rodzinne miasto, przybrał tytuł inżyniera Kołogrodkiewicza i udał się w podróż po całej Polsce. Rzekomy inżynier wybrał się do Lublina i innych miast, gdzie w ciągu trzech miesięcy przehulał około 50 tys. złotych. W wyniku rozprawy Graca skazano na 3 lata więzienia.

———ooo———

W kilku zdaniach.

We wsi Zawszańce na Wileńszczyźnie rolnik F. Dokurniewicz został **w młynie porwany przez pas transmisyjny.** Koło oderwało Dokurniewiczowi lewą rękę i złamało prawą nogę.

W Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej zawaliła się **kamienica trzypiętrowa**, znajdująca się w trakcie budowy. Prawdopodobnie przyczyną katastrofy było podmycie fundamentów przez wodę wyciekającą z przewodu wodociągowego.

Co się dzieje w Bolszewji.

ZGNILIZNA MORALNA I TORTURY.

III.) W Boże Narodzenie i na Wielkanoc, aby przeszkodzić nabożeństwom urządza się zwykle bezbożnicze wiece, tańce i przedstawienia **kinematograficzne na placach i ulicach** przed kościołami. Bolszewicy się chlubią, że nie będą nawet zabraniać nabożeństw, bo i tak na nie nikt nie pójdzie, jak oni przeprowadzą swą uświadamiającą lud propagandę antyreligijną. Ale choć bolszewicy urządzają swe bluźnierskie i bluźniercze mitygni przed kościołami, to tysiące ludzi nawet nie spojrzy na te bluźnierstwa i idzie **a raczej przekrada się cichaczem czy do cerkwi czy do kościoła.**

Niemoralność i rozpusta wśród bolszewików szerzy się taka, o jakiej świat niema pojęcia. Śmiało można powiedzieć, i lekarze statystykami to wykazują, że w Rosji teraz jest **99 procent ludności zarażonej chorobami wenerycznemi.** O prawidłowem leczeniu ludzi z tych chorób w takich warunkach nie może być nawet mowy. Nawet wśród dzieci trudno znaleźć dziecko niezarażone. Cały naród rosyjski w ten sposób skazany jest niejako na zgubę wymarcia prędzej czy później.

Po wsiach chłopi próbowali się bronić, **mordując skrytobójczo szpiegów i komisarzy.** Ale bolszewicy poradzili sobie, mszcząc się za każdego zamordowanego szpicga rozstrzeliwaniem masowo wszystkich, czy byli winni czy niewinni, w których wsi coś takiego się stało. Nieszczęśliwy lud rosyjski jest obecnie w ten sposób, jak mówią w Rosji, jakgdyby wsadzony do worka bolszewickiego, a bolszewicy tylko pilnują, żeby kto z worka tego nie wylazł, dopóki oni „nakrepko“ worka nie zawiążą.

Głównymi komisarzami wśród komunistów w Rosji są **przeważnie żydzi.** W ostatnich jednak czasach starają się oni nazewnątrz publicznie nie występować. Siedzą po biurach i rozkazują, a do wypełniania rozkazów i do komunikowania się z ludnością starają się używać Rosjan albo Tatarów. Dla siebie i dla cudzoziemców mają specjalne kluby, hotele, sklepy, nawet teatry.

Cudzoziemiec jest pod ustawiczną kontrolą, ale jeżeli nie jest sprytny i nie mówi zwłaszcza po rosyjsku, to może tego nawet i nie zauważyć, tak jest wszystko dokładnie urządzone, żeby mu pokazać w Rosji, jeśli jest turystą, tylko to, czem bolszewicy chcą się przed nim pochwalić.

Tylko ludzie, których bolszewicy uważają już za swoich, mogą w Rosji swobodnie mniej lub więcej podróżować. Inaczej czeka każdego natychmiast areszt i uwięzienie. Po aresztowaniu trzymają naprzód w samotnej celi i odbywa się śledztwo. Wzywają do śledztwa zwykle po nocach i ciągnie się ono czasem i rok. Jeżeli zaaresztowanym jest ksiądz to sędzia takiemu księdzu proponuje zwykle naprzód, jako przyjaciel, że go wypuści i da nawet dobrą posadę, ale niech podpisze zobowiązanie, że przestanie być księdzem i przystanie do bolszewików.

Kiedy to nie skutkuje, to proponuje on księdzu, że go wypuści, jeśli złoży mu szczere zeznanie i wskaże swych wspólników. Kiedy i to do niczego nie doprowadza, to śledztwo na pewien czas przerywa, potem znowu zaczyna i gdy sędzia się przekona, że ksiądz jest uparty, to go się wysyła z samotnej celi do centrali, a potem na Sołówki. W centralach i wogóle po więzieniach jest takie przepełnienie, że w izbie przeznaczonej za carskich czasów naprzykład na dwóch więźniów siedzi po 10 i 15, a w izbie przeznaczonej na 20 siedzi czasem po 200. W dzień stoją, w nocy leżą jeden przy drugim.

Na wyspach Sołowieckich każdemu na dzień wydziela się do ścięcia i obrąbania po **16 olbrzymich drzew w lesie.** Kto nie zdąży, to na swoją dzienną rację chleba i tak maleńką, jeszcze zmniejszaną i musi pracować i spać w lesie w nocy. **Wielu z rozpaczy kalecząc się, obcinali sobie ręce lub nogi,** i bolszewicy, żeby to powstrzymać, każdego rannego w ten sposób, skazywali na śmierć. Wielu z więźniów dostaje warjacji i tych także zwykle pozbywają się, skazując ich na śmierć głodową. Z trzydziestu pięciu księży, którzy razem z ks. biskupem Matulanisem znajdowali się w jednym baraku, ośmiu postradało w ten sposób zmysły a kilku potem i życie. (KAP.)

———*———

Parada przed wicekrólem Indyj.



Z okazji 250-letniego jubileuszu istnienia pierwszego bataljonu pułku Devonshire w Kalkucie, odbyła się tam w obecności wicekróla Indyj, lorda Willingdona, wielka parada stacjonowanych w tem mieście oddziałów angielskich.

Z całego świata.

Manifestacja polsko-katolicka we wschodniej Francji.

W dniu 22 ub. m. odbył się w Varangeville we Francji, Zjazd polsko-katolicki. Na czele komitetu organizacyjnego stali ks. dziekan Rogaczewski, ks. Makieła i p. Cieplucha. Protektorat nad obradami objęli Ks. Biskup Fleury i p. Lechowski, konsul strasburski. Rano odbyły się w miejscowym kościele nabożeństwa, odprawione przez Rektora Misji ks. dr. Paulusa — kazanie wygłosił ks. dziekan Rogaczewski. Zebranie plenarne odbyło się w obecności przedstawiciela ks. Biskupa Fleury, konsula strasburskiego i rektora Misji Katolickiej w Paryżu. Przewodniczył ks. dziekan Rogaczewski. W przemówieniu wstępnem przewodniczący położył nacisk na konieczność przestrzegania zasad moralności chrześcijańskiej wśród wychodźtwa. Referat „Idea chrześcijańska wśród wychodźtwa“ wygłosił p. Szczypiński z Audin, le Tiche. Drugi referat n. t. „Chrystus i sprawa chleba“ wygłosił ks. Misiak z Nilvange. Po przemówieniu ks. Gelinet, przedstawiciela biskupa Fleury, zabrał głos ks. dr. Paulus, podkreślając zrozumienie idei chrześcijańskiej wśród wychodźtwa Wsch. Francji.

Niemcy doceniają znaczenie obrony przeciwlotniczej.

Założony przed przeszło dwoma laty niemiecki związek ochrony przeciwlotniczej posiada obecnie **7 milionów członków i jest** pod względem liczebnym jedną z największych dziś organizacyj na obszarze Rzeszy. Jak wynika z oficjalnego sprawozdania związek utrzymuje obecnie **2200 szkół przeszkolenia przeciwlotniczego,** w których czynnych **jest 22.890 instruktorów.** Kurs przeszkolenia przeciwlotniczego, odbyło dotychczas **cztery i pół miljona członków.**

Skutki silnego zderzenia hydroplanu z wodą.

Wodnopłatowiec amerykański „Brasilian Clipper“ podczas wodowania uderzył zbyt silnie o powierzchnię wody. Wskutek silnego wstrząsu mechanik **uległ złamaniu nogi** a pasażerowie odnieśli powierzchowne obrażenia. Na pomoc pospieszyła policja wodna, która przetransportowała wszystkich pasażerów szczęśliwie na ląd. Wodnopłatowiec jest poważnie uszkodzony.

SILNE MROZY NA SYBERJI. Na Syberji i Dalekim Wschodzie panują silne mrozy. W zachodniej Syberji termometr wykazuje **40—42 stopni mrozu,** na **Dalekim Wschodzie 35—37 stopni mrozu.** Takich mrozów już dawno o tym czasie w tych okolicach nie było.

KRONIKA WYPADKÓW W ANGLJI.

(—) Urzędowo ogłoszono w Londynie następujące cyfry wypadków ulicznych w kraju za 1935 r.: **Osób zabitych 6521, rannych 218.798** (!). Groźne te cyfry oznaczają wzrost katastrof o około 25 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim.

KONTROLA KULISÓW TEATRALNYCH.

Spowodu coraz większej liczby incydentów poza kulisami teatrów **na Węgrzech,** zwłaszcza zaś w Budapeszcie władze tamtejsze wydały **ostre przepisy co do kontroli** wnętrza teatrów. Zabroniony jest wstęp do garderoby i gabinetów aktorskich wszelkim osobom niezatrudnionym, a nawet krewnym artystów. Nie wolno tamże wnosić napojów alkoholowych, co dotyczy także bufetu teatralnego. Szczególny nadzór otrzymają teatry państwowe.

CZYTELNICY!

Żądajcie „Głosu Narodu“ we wszystkich kawiarniach restauracjach, w Urzędach pocztowych i na dworcach kolejowych!

Radjo.

LWOWSKIE KOLENDY REGJONALNE. Bezwątpienia zainteresuje szerokie koła radjo słuchaczy audycja. którą transmitują wszystkie rozgłośnie polskie ze Lwowa, dnia 6. I. o godz. 15.15. Będą to bowiem „Lwowskie kolendy regjonalne“ i spewnością mało ogółowi słuchaczy znane. Kolendy regjonalne ilustrują znakomicie psychikę ludności danej części kraju, jej rodzaj muzykalności, uczuciowości. Audycja ta obejmie pieśni kolendowe regjonalne, bezimienne, oraz kolendy kompozytorów lwowskich. Audycję opracował R. Pragłowski.

RADJOWY KONCERT WSPÓŁCZESNEJ MUZYKI POLSKIEJ. Ostatnie lata wykazują niebywały rozwój polskiej twórczości muzycznej. Szereg bardzo zdolnych, młodych kompozytorów zdobywa sławę w Polsce i zagranicą, powiększa zastępy polskich muzyków. Ostatnie koncerty zagraniczne: w Belgji, Holandji i Luksemburgu. przyniosły kompozytorom tym wiele prawdziwego i zasłużonego uznania. Kilka utworów najmłodszej geueracji muzycznej usłyszą radjosłuchacze w Radjo. dnia 6. I. o godz. 22 w wykonaniu orkiestry. Koncert obejmuje „Sinfoniettę“, Perkowskiego, bardzo często graną zagranicą, „Uwerturę Koncertową“, Palestra i „Żołnierzy“, Kondrackiego, utwór pełen werwy i temperamentu. Skrzypaczka polska I. Dubiska, wykona Koncert Szymanowskiego Nr. 1.

—:000:—

Programy stacyj radjowych.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 6-go STYCZNIA 1936.

Program ogólny. Godz. 9 Sygnał czasu i kolęda; 9.40 Dziennik poranny; 10.30 Transmisja nabożeństwa z katedry ormiańskiej we Lwowie; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.15 Poranek muzyczny; 13 Teatr Wyobraźni; 13.20 Koncert muzyki tanecznej; 14 Dwie opowieści; 15 Pogadanka; 15.15 Audycja kolędowa; g. 15.35 Słuchowisko wiejskie; 16.05 Recital fortepianowy; 16.35 Teatr Wyobraźni; 17.05 Muzyka taneczna; 18 Minuta poezji; 18.15 Słuchowisko dla dzieci; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Audycja żołnierska; 20.30 Dziennik wieczorny; 20.40 Obrazki z Polski współczesnej; 20.45 Arje i pieśni; 21.15: Wieczór literacki; 21.45 Wiadomości sportowe; 22 Koncert symfoniczny; 23 Wiadomości meteor.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 9.08 Płyty; 9,50: Program na dzień bieżący; 10 Płyty; 12.08 Przegląd teatralny; 14.20 Płyty; 18.45 Program na dzień następny; 18.55 Koncert reklamowy; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.33 Płyty; 23.05—24 Płyty.

Lwów (377.4 m). Godz. 10 Płyty; 12.03 Feljeton; 14.20 i 18.45 Płyty; 19.30 Ukraińskie kolędy; 23.05 do 24 Płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 10 Wiązanka kolęd śląskich; 10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła NMP. w Wielkich Piekarach; 14.20 Płyty; g. 19.40 Skrzynka ogólna; 19.20 Przegląd prasy; 23.05 Muzyka z płyt.

Kraków. (293.5 m). Godz. 9.08 Płyty; 9,50 Program na dzień bieżący; 10 Płyty; 12.08 Przegląd teatralny; 14.20 Koncert; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Pogadanka historyczna; 18.55 Wiadomości bieżące; 19 Płyty; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy: 19.35 Wiadomości sportowe; 19.40 Płyty; 23.05—24 Płyty.

Więzienie dawniej a dziś.

Tysiące osób opuszcza w tych dniach więzienie na zasadzie amnestji. Szerokie masy uczciwych obywateli, w których słowo więzienie budzi lęk i odrazę, nie orjentują się zupełnie, jak wielką ewolucję przeszła odwieczna instytucja w toku dziejów. przemieniając się z narzędzia odwetu społecznego w zakład wychowawczy.

Oto już Samson obracał w więzieniu filistyńskiem koło młyńskie. a Antybil. więziony przez Egipcjan. miał obręcz żelazną na szyi, rękę przykutą do muru. a nogi złożone w drewnianych dybach. tak, że nawet we śnie byskurczone. **Słynny labirynt na wyspie Krecie** uważany jest przez niektórych uczonych za miejsce. gdzie trzymano niebezpiecznych przestępców. Pauzanjasz był więziony w Sparcie, Sokrates w Atenach. W Rzymie słynne się stało więzienie „Tullianium“, oczekiwali tam na śmierć męczeńską pierwsi chrześcijanie. — W średniowieczu **każdy pan feudalny czy opactwo posiada własne więzienie**, w którem trzyma się złoczyńców lub ludzi niewygodnych. W tych norach, jak pisze kronikarz XVI wieku. ludzie marli z głodu i zimna i mieli wygląd strasznych ptaków o ostrych dziobach i szponach.

Z pewną poprawą warunków bytu w więzieniach spotykamy się dopiero w końcu XVI wieku. W Anglji i Holandji rozwijająca się w niesłychany sposób plaga żebractwa. dając się mocno we znaki mieszczanom, powoduje powstanie domów, gdzie włóczędzy mieli uczyć się rzemiosł i przyzwyczajenia do pracy.

Pierwsze więzienie. w którym oddziela się kobiety od mężczyzn. a więźniów zamyka się na noc w odrębnych pokojach. powstaje w Holandji. Jest to zalążek późniejszego systemu, t. zw. celkowego (od celi, pokoju), który w zmienionej formie przetrwał po dziś dzień.

Wiek XIX to okres panowania systemu „celkowego“ w jego dwóch postaciach, Pensylwańskiej i Auburskiej, (nazwy miast w U. S. A., gdzie te zakłady powstały).

System Pensylwański dążył do całkowitego osamotnienia więźnia, który w skupieniu, nie widząc twarzy ludzkiej i nie słysząc ludzkiego głosu, miał, czytając Biblję, rozpamiętywać **swe grzechy i w ten sposób poprawić się.** Cele w więzieniu pensylwańskiem były umieszczone w na zewnątrz budynku, przed każdą było minjaturowe podwórko, gdzie więzień mógł się przechadzać samotnie. Gdy trzeba było przeprowadzić więźnia do kąpieli, czy poddać go badaniu lekarskiemu, **kładziono mu na głowę kaptur z otworami na oczy, aby nikt nie widział jego twarzy.** Personel więzienny porozumiewał się z więźniami na migi. Całkowite zastosowanie systemu pensylwańskiego dawało straszne rezultaty, gdyż **na 100 więźniów, po 2—3 latach, kilku zaledwie pozostawało przy życiu, reszta umierała, bądź warjowała.**

System auburski, który przetrwał po dziś dzień, oparty był na wspólnej pracy więźniów w ciągu dnia i zamykaniu w oddzielnej celi na noc. Jako reakcja przeciwko systemowi osamotnienia celkowego, w którym na pierwszy plan wysuwało się zagadnienie odstraszenia i ekspjacji, powstaje w końcu XIX wieku współcześnie istniejący **system t. zw. progresywny**, którego naczelnem zadaniem jest wychowanie i uspołecznienie więźnia. System ten został nazwany progresywnym z tego powodu, że więzień przechodzi stopniowo, w miarę odbywania kary i okazywanej poprawy, z klasy niższej do wyższej, **aż wreszcie zostaje** przedterminowo zwolniony.

Według polskiego regulaminu więziennego z 1931 r. więźniowie. odbywający karę wyższą od lat 3-ch, przechodzą przez 3 klasy. Pobyt w klasie pierwszej trwa najmniej 6 miesięcy. a dla zawodowych recydywistów najmniej 12. Najkrótszy pobyt w następnych klasach oblicza się w sposób następujący: od terminu kar odlicza się 1) okres tymczasowego aresztowania, 2) jedną trzecią część kary orzeczonej przez sąd na późniejsze ewentualne zwolnienie. 3) okres przebywania w klasie pierwszej. Czas ten w sposób otrzymany dzieli się na dwie połowy. **Przeniesienie z klasy niższej do wyższej następuje w drodze awansu**, a za podstawę bierze się liczbę uzyskanych przez więźnia punktów. Za wyjątkowo dobre zachowanie się oraz postępy w nauce więzień otrzymuje 10 pkt. tygodniowo. Złe zachowanie się powoduje zmniejszenie liczby punktów. co powstrzymuje awans lub może spowodować degradację. Liczbę punktów dla przejścia z klasy do klasy ustala się dla każdego więźnia. mnożąc minimalny czas (w tygodniach), jaki ma być w danej klasie. przez 10. Punkty wystawia naczelnik więzienia lub z jego upoważnienia pomocnik w dziale wychowawczym. Przejście z klasy do klasy daje więźniowi coraz większe uprawnienia i przywileje. Ci przestępcy, którzy w III klasie otrzymali odpowiednią liczbę punktów i odbyli 2/3 kary, mogą zostać zakwalifikowani do przedterminowego zwolnienia.

Największą bolączką naszego więziennictwa jest niedostatecznie zorganizowana służba badań antropologicznych i psychicznych więźniów oraz zbyt mała ilość typów więzień. Zasadniczy postulat systemu progresywnego, polegający na dokładnem zbadaniu indywidualności więźnia i skierowaniu go w zależności charakteru, usposobienia, patologicznych schorzeń do odpowiedniego zakładu, w których np. **w Belgji jest aż 14 typów**, nie został u nas w należyty sposób rozwiązany.

H. Ar.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Kino.

Z kin krakowskich.

UCIECHA. **„Katarzynka“**, komedja z Franciszką Gaal dała nowe pole popisu tej artystce, która dobrze zapisała się w pamięci widzów, szczególnie w komedjach „Czibi“ i „Piotruś“. Franciszka Gaal ukazuje się obecnie w roli prostej wiejskiej dziewczyny, będącej kopciuszkiem wśród służby przemysłowca Brauna. Katarzynka wzrusza szczerością swych uczuć a zarazem rozbawia widza swą prostotą, niepozbawioną wdzięku. Zachowuje się ona w szoferze Hansie, nie wiedząc, że to wielki pan, von Gerstikow, który przebrał się w mundur szofera, by ułatwić sobie dostęp do swej narzeczonej córki Brauna. Wynikają z tego liczne qui pro quo. Gerstikow oczarowany wdziękiem Katarzynki i jej głębokim uczuciem, porzuca dla Katarzynki swą dawną narzeczoną, której ojciec chciał go skompromitować.

P. Z.

Na froncie północnym w Abisynji.



odnoszą Włosi porażki, do których nie chcą się przyznać w oficjalnych komunikatach wojennych . Sam jednak fakt, że wojna toczy się już trzy miesiące, jest dowodem, że obliczenia Mussoliniego zawiodły. Zdecydowanej obrony Abisyńczyków nie zdołały przełamać ani tanki, samoloty, ani też przekupstwo włoskie. Na podstawie obecnie rozwijającej się ofenzywy abisyńskiej, można przypuszczać, że przed porą deszczową Abisyńczycy odeprą jeszcze dalej napastników. Na załączonej mapie widzimy najnowszą sytuacje na froncie północnym.

——ooOoo——

Z historji tytoniu.

„Zjadacze dymu“ w starożytności. — Tytoń „zdobywa“ Europę. — Pierwsi zwolennicy i wrogowie palenia. — Zakazy i represje. — Nowoczesna propaganda antynikotynowa.

Trudno dziś ustalić z całą pewnością, gdzie należy szukać początków tego, tak powszechnego dziś u wszystkich ludów i warstw społecznych przyzwyczajenia, jak palenie tytoniu. Niektórzy sądzą, że człowiek zaczął posługiwać się narkotykami w tym celu, by łatwiej oprzeć się kłopotom, albo zapomnieć o głodzie i pragnieniu, — inni twierdzą, że wdechiwanie dymu palących się roślin narkotycznych należało do najstarszych zwyczajów ludzkości i że ten sposób wzmacniania samopoczucia przez ludzi był zawsze taką samą potrzebą, jak używanie oszałamiających napojów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wszystkie te motywy razem wzięte sprawiły, iż palenie tytoniu stało się powszechnie ulubionym zwyczajem, opanowując stopniowo cały świat.

Gdy w roku 1492 uczestnicy wyprawy Kolumba nauczyli się palenia zwiniętych liści tytoniowych, naśladując w tem mieszkańców środkowej Ameryki, gdzie palenie tytoniu miało charakter poniekąd obrzędu religijnego, — ludność średniowiecznej Europy znała już dużą ilość narkotyków, a mianowicie roślin, których oszałamiające działanie umiano od dawna wyzyskać i stosować. U starożytnych pisarzy znajdujemy liczne dowody na to, że ludy zamieszkujące Europę już w czasach przedhistorycznych znały palenie fajki z odpowiednich ziół. Herodot wspomina o tem, pisząc o Scytach, agrecki geograf Strabo podaje to samo w odniesieniu do jednego z małoazjatyckich ludów (Myzjorie), który też nosił podówczas nazwę „zjadaczy dymu“. Fajki znalezione w wykopaliskach szwajcarskich, a pochodzące z czasów rzymskiego cesarstwa pozwalają wnosić, że Celtowie już wówczas znali ten nałóg.

Dopiero jednak z chwilą odkrycia Ameryki — jak wiadomo — palenie narkotyku, którym odtąd niepodzielnie staje się tytoń — wchodzi na karty nowszej historji Europy. Początkowo traktowano tytoń jako roślinę ozdobną, później stał się znanym środkiem leczniczym, zwłaszcza na ból zębów. W roku 1560 poseł francuski przy dworze portugalskim Jean Nicot przesłał Katarzynie de Medici sproszkowane liście tytoniu, które miały być lekarstwem na zęby dla jej syna. Od nazwiska Nicota otrzymała ta roślina nazwę „Nicociana“ i pod tą nazwą zdobywała sobie coraz większą popularność. Około połowy XVI stulecia znalazło się wielu marynarzy, którzy do miejscowości portowych Hiszpanji i Anglji przywieźli zaobserwowany u tubylców amerykańskich zwyczaj palenia tytoniu. Z biegiem czasu tytoń zdobywa dla siebie uznanie zwolenników u wszystkich europejskich narodów. Opiewany jest nawet w utworach poetyckich, które chwalą zalety „brunatnego dziecka dzikich krajów“. Palenie tytoniu sławi się jako „dar bogów dla uśmierzania trosk i cierpień“, a poeta Charles Kingsley znajduje dla tytoniu takie określenia jak: „przyjaciel ludzi młodych“, — „pożywienie dla głodnych“ — „radość dla smutnych“ — dalej „sen czuwającego i ogień marzącego“ — przyczem wyliczył wszelkie możliwe „cnoty“ i zalety tej używki. W t. zw. wyższych sferach znanem było przeważnie zażywanie tytoniu w formie tabaki; we Francji przyjął się ten zwyczaj za Ludwika XIII, w tym też czasie powstaje w Hiszpanji, w Sewilli, **pierwsza fabryka tabaki**, wysyłająca swój produkt, znaną i cenioną „Spaniolę“, na cały świat.

Z czasem tabaka ustępuje miejsca fajce, a Anglik Grenwille rozpowszechnia w Europie zwykłą fajkę glinianą, z którą zapoznał się w Wirginji. Siedzibą kwitnącego handlu tytoniowego stały się podówczas miasta Amsterdam i Rotterdam.

Także i kobiety powiększyły w owych czasach szeregi zwolenników tytoniu. Dopiero w połowie XIX stulecia rozpowszechniły się także i **papierosy**, które pierwotnie palono tylko na Wschodzie.

Ten zwycięski pochód tytoniu odbywał się nie bez stawianych mu wciąż trudności, a grono zdecydowanych przeciwników palenia. było nie mniej liczne parę wieków temu, jak i dziś. W ciągu stuleci zmieniły się tylko środki walki. Przeciw paleniu występowały przedewszystkiem władze z licznymi zakazami i represjami. Był czas, że np. w Szwajcarji istniał **specjalny sąd** orzekający w sprawach przeciw palaczom. Jednym z najzaciętszych wrogów palenia w Anglji był **król Jakób I.** W roku 1603 wydał on specjalne pismo, w którem potępia ten „obrzydliwy zwyczaj“ jako dowód upadku obyczajów. Powstała wkrótce cała literatura przeciwko tytoniowi, pod adresem którego nie szczędzono mocnych słów i określeń w rodzaju: „proch piekielny“. Wielki zwolennik i propagator palenia tytoniu Anglik Raleigh został ścięty za tę „zbrodnię“. Do wrogów tytoniu zaliczyć wypada także **sułtana Murada IV.** Pożar Konstantynopola w dniu 7 sierpnia 1633 roku stał się dla niego pretekstem, aby palenie tytoniu ścigać i karać w sposób bezwzględny. Twierdzono mianowicie, że pożar powstał wskutek nieostrożności palacza tytoniu. Ustanowiono karę śmierci na tych, którzy wzięli do ust fajkę albo papierosa i miecz kata ścinał wówczas głowy amatorów wonnego dymku, na równi z głowami pospolitych przestępców. Niemniej gwałtownie wystąpił przeciw palaczom w Rosji **car Michał.** Przyłapanych na paleniu smagano knutami. W Niemczech jeszcze w roku 1691 miasto Lüneburg ustanowiło więzienie za palenie tytoniu, w innych zaś miastach trzeba było mieć specjalne, na piśmie wydane zezwolenie, by móc używać fajki.

Dzisiaj palacz tytoniu nie potrzebuje się już obawiać ani miecza katowskiego, ani innych plag, jakie groziły za używanie tytoniu przed paru wiekami. Niemniej w drugiej połowie ubiegłego stulecia powstał w Europie silny nowoczesny, ruch przeciwników tytoniu i doprowadził do powstania wielkich organizacyj, prowadzących systematyczną akcję propagandową przeciw szkodliwemu dla zdrowia nałogowi.

L. R

Co słychać w Krakowie.

STYCZEŃ.

5. Niedziela. Po N. Roku. Telesfora pap. męcz., Emiljany i Apolinary pp.
Wschód słońca 7.40, zachód 15.50.
Długość dnia 8 godzin i 10 min.

6. Poniedziałek. Objawienie P. J. Trzech Króli. (Gaspara, Melchiora i Baltazara).
Wschód słońca 7.40, zachód 15.51.
Długość dnia 8 godzin i 11 min.

7. Wtorek. Juljana i Lucjana m., Kanuta kr. i m.
Wschód słońca 7.40, zachód 15.52.
Długość dnia 8 godzin i 12 min.

——:000:——

NAJBLIŻSZY NUMER „GŁOSU NARODU“ ukaże się, spowodu zbiegu dwóch Świąt, we wtorek 7 bm. w godzinach rannych.

FALA CIEPŁA UTRZYMUJE SIĘ. Niezwykła o tej porze roku fala ciepła utrzymuje się w dalszym ciągu. Wczoraj termometr wskazywał w Krakowie temperaturę od 6 do 12 stopni C. Równocześnie zaznaczył się wzrost zachmurzenia. Około południa zaczął padać deszcz. Miasto pogrąża się zwolna w kałuże błota.

KONFERENCJA POSŁÓW I SENATORÓW. Wczoraj odbyła się na Ratuszu konferencja posłów i senatorów ziemi krakowskiej, poświęcona aktualnym zagadnieniom gospodarczym. Obradom przewodniczył wicemarsz. Senatu dr. Kwaśniewski.

DEKRETY PISANE OŁÓWKIEM. Zdumienie wśród wielu emerytów państwowych wywołał fakt, że dekrety obniżające ilość lat wysłużonych za czasów zaborczych, które wielu emerytom już doręczono, pisane są ołówkiem... Tego jeszcze nie było. — W kołach emerytów wiele rozgoryczenia wywołała również ostatnia wypłata uposażeń. Nie dość, że wypłacono pensje z jednodniowem opóźnieniem, ale równocześnie pensje te uległy redukcji. W niektórych wypadkach Izba Skarbowa we Lwowie przesłała zamiast 50 zł. — 35 zł., nie zawiadamiając odbiorcy, na jakiej podstawie dokonała tak wydatnej obniżki poborów.

OGONKI PRZED KOLEKTURAMI. W piątek wieczorem krakowianie obserwowali niecodzienne zjawisko. Przed kilku sklepami widać było długie ogonki. Okazało się, że były to kolektury loterji państwowej. Ludzie cisnęli się, by wymienić los i wziąć udział w losowaniu czwartej klasy i może wygrać... Ogonki przed kolekturami są w tych ciężkich czasach swego rodzaju „signum temporis“. W pogoni za gotówką ludzie wydają ostatnie 10 zł., by nie stracić drobnej szansy.

38 WYPADKÓW ODRY. W Wydziale Zdrowia publ. Zarządu miejskiego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 8 wypadków, płonica (szkarlatyna) 10, odra 38, krztusiec 12, róża 1.

NADUŻYCIA W LOPP. Przed kilku tygodniami wykryto w krak. obwodzie LOPP. nadużycia na sumę ponad 1 tys. zł. Pod zarzutem dokonania tych nadużyć aresztowano 2-ch inkasentów Zygm. W. i Marjana Sz. Po przeprowadzeniu śledztwa wypuszczono ich na wolność i wygotowano przeciw nim akt oskarżenia.

ZABÓJCA ODDAŁ SIĘ W RĘCE POLICJI. Onegdaj oddał się w ręce władz Wojciech Krasny ze Skotnik, który pozostaje pod zarzutem zabicia w bójce na szosie pod Kobierzynem Piotra Chmielowskiego. Krasny do tej pory ukrywał się. Twierdzi on, że zastrzelił Chmielowskiego w obronie własnej.

WIELKA KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. W piątek o godzinie 12.15 dokonano włamania do mieszkania Zygmunta Mysłakowskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, zam. przy ul. Basztowej 3, skąd skradziono futro damskie i garderobę męską, łącznej wartości około 1500 zł. Kradzieży tej dokonał Józef Zieliński, lat 21, zam. przy ulicy Biskupiej 8 i Marjan Jędras, lat 20, zam. przy ul. Kasztelańskiej L. 35. Obu złodziei aresztowano.

GDY SZEDŁ NA WYPRAWĘ. Zatrzymano Węgrzyna Władysława, lat 48 robotnika obecnie bez zajęcia i miejsca zamieszkania, przy którym znaleziono narzędzia do włamań kasowych. Węgrzyn jest zawodowym włamywaczem kasowym.

NIE UCIESZYŁA SIĘ Z AMNESTJI. W sobotę w południe liczni przechodnie byli świadkami wielkiego zbiegowiska, wywołanego w Rynku gł. obok pomnika Mickiewicza przez 29-letnią Otylję Majka. Została ona w godzinach rannych wypuszczona z więzienia na mocy amnestji. Ponieważ nie miała się gdzie udać, położyła się na środku Rynku, wywołując zbiegowisko. Posterunkowy PP. wezwał, celem zabrania leżącej w błocie kobiety, Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło ją na stację, a stąd skierowało do zakładu Albertów.

KASACJA W PROCESIE SZANTAŻYSTÓW WNIESIONA Prok. dr. Stawarski wygotował w tych dniach skargę kasacyjną przeciw wyrokowi Sądu Apelacyjnego w procesie szantażystów prasowych. Kasacja dotyczy wyroku uwalniającego dr. Knoebla, dr. Derenowskiego, Kwaśnego i Hofmana. Prok. dr. Stawarski nie wniósł natomiast kasacji od wyroku uwalniającego osk. Zdulecznego.

——oOo——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WSPÓLNY OPŁATEK urządza Rada katol. Parafji św. Anny w niedzielę 5 bm. o g. 5 popołudniu w sali Kongregacji Pań Plac Jabłonowskich 3.

GWIAZDA DLA AKADEMIKÓW. Zbiórkę pod tym hasłem urządza w poniedziałek 6 b. m. Tow. Przyjaciół Młodzieży Akad. Dochód przeznaczony na czesne dla biednych akademików.

OSTATNIE 2 DNI WYSTAWY DZIECKO — ul. Rajska 12. Interesująca ta wystawa otwartą będzie jeszcze tylko przez niedzielę i poniedziałek, dlatego każdy kto jeszcze nie zwiedził tej wystawy, winien zapoznać się z exponatami znajdującemi się tam. — Na sali wystawowej stale odbywa się koncert płyt gramofonowych.

——:000:——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Szesnastolatka“; wieczorem: „Kandida“.

Poniedziałek popoł.: „Oddajmy się marzeniu“; wieczorem: „Trzy asy i jedna dama“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Dodek na froncie“.
WANDA: „Dziewczę z Budapesztu“.
APOLLO: „Raj na ziemi“
SZTUKA: „Najpiękniejszy dzień mego życia“.
STELLA: „Audjencja w Ischlu“ (Marta Eggert). Dodatki.
UCIECHA: „Katarzynka“.
ADRIA: „Rapsodja Bałtyku“.
PROMIEŃ: „Księżniczka czardasza“.
BAGATELA: „Siostra Marta jest szpiegiem“. Na scenie rewja pt. „Wiwat Nowy Rok“.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę, niedzielę i poniedziałek film p. t. „Miłość Tarzana“ (John Weismüller). Ponadto dodatki.

——:00:——

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ teatru miejskiego będzie sztuka Maurycego Maeterlincka pt. „Niebieski ptak“. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę 5 bm.: O godz. 3.30 popoł. ostatni raz: „Śluby rybackie“ (dębnickie), wodewil K. Krumłowskiego. — O godz. 7.30 wieczorem: „To moje bobo“, krotochwila M. Mayo.

W poniedziałek 6 bm. o godz. 3,30 popoł.: „Boże Narodzenie“, jasełka z muzyką M. Świerzyńskiego. — O godz. 7.30 wiecz.: „To moje bobo“, krotochwila M. Mayo.

JASEŁKA W ZAKŁADZIE BRACI ALBERTYNÓW. Wychowankowie z Zakładu Braci Albertynów ze Zwierzyńca odegrają w niedzielę 5 bm. w sali przy klasztorze OO. Bernardynów na Stradomiu tradycyjne „Jasełka“ w 4-ch aktach oraz odtańczą krakowiaka i góralskiego. Orkiestra własna. Na zakończenie wesoła pantomina. Początek przedstawienia o godz. 5.30 wieczorem.

WIELKIE WIDOWISKO TRADYCYJNEJ „SZOPKI KRAKOWSKIEJ“. We wtorek 7-go bm. odbędzie się w Muzeum Przemysłowem (ul. Smoleńsk 9) w ramach 32. Zebrania Nauk. Tow. Miłośników Krakowa przedstawienie „Szopki krakowskiej“ wedle autentycznego tekstu tradycyjnego w wykonaniu zespołu wokalno-muzycznego gimnazjum im. B. Nowodworskiego. Widowisko poprzedzone zostanie słowem wstępnem prof. dr. T. Seweryna oraz kilkoma starodawnemi pastorałkami w wykonaniu chóru i kapeli, zestawionych przez dyr. Wł. Żychowicza. Ponadto urządzony będzie pokaz najpiękniejszych szopek ludowych ze zbiorów prywatnych. Początek o godz. 18.30.

——ooOoo——

Sen zimowy roślin nie został przerwany.

W związku z ostatnią zwyżką temperatury, która utrzymuje się od kilku dni, zwróciliśmy się do prof. Uniw. Jag. dr. Szafera z zapytaniem, czy obecna fala ciepła nie wywarła swego wpływu na roślinność. Prof. dr. Szafer zaznaczył, że okres ciepła trwa zbyt krótko, **nie wyrwał więc na razie świata roślinnego z głębokiego snu zimowego.** Gdyby jednak potrwał dłużej i spowodował w pierwszym rzędzie podniesienie się ozimin, mógłby narazić rolnictwo na duże straty. Obecnie niema o tem mowy, przynajmniej w okolicy Krakowa, gdyż ziemia jest zmarznięta.

——ooOoo——

Z sali sądowej

Po 8 lat więzienia otrzymali Siegfried i Eichenwald.

W piątek, w późnych godzinach wieczornych, zapadł wyrok w procesie sprawców napadu rabunkowego, dokonanego w maju ub. roku na listonosza **Bezwińskiego,** w bramie domu, przy ul. Sławskowskiej 14. Sąd przysięgłych uznał obu oskarżonych winnymi dokonania tego napadu, wobec czego trybunał z sędzią **Bartynowskim** na czele, skazał obu oskarżonych **Chaima Dawida Eichenwalda i Izraela Siegfrieda na kary po 8 lat więzienia.** Równocześnie obaj oskarżeni skazani zostali na solidarne zapłacanie listonoszowi Bezwińskiemu **odszkodowania w kwocie 1000 zł.,** jako nawiązki za ból.

Lotna powielarnia komunistyczna przed Sądem.

Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw trójce komunistycznej, która dysponowała partyjnym cyklostylem, odbijała na nim odezwy i rozrzucała je w okolicach Krakowa, Chrzanowa i Wieliczki. Do trójki tej należeli **Wł. Jodłowski** tokarz z Krzesławic, **Chana Kalmowicz,** krawcowa i **Marjan Mich. Waśnik** malarz pokojowy z Krakowa. Jodłowski, by zapobiec wykryciu powielacza przez policję przenosił go z miejsca na miejsce.

Rozprawie przewodniczy s. dr. **Stuhr.** Oskarża prok. **Szypuła.**

——000——

Małopolski Związek Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie.

Związek krakowski jest jednym z 10 regjonalnych Związków Teatrów Ludowych w Polsce, opiekujących się pracą poszczególnych zespołów teatralnych w terenie, a działalnością swoją obejmuje Województwo krakowskie i kieleckie. Własnych zspołów, opartych na statucie liczy Związek krakowski 40. Oprócz tego przeszło 100 zespołów nie zorganizowanych korzysta z pomocy Związku, a to z szatni, wydawnictw własnych i komisowych, z porad, miesięcznika fachowego „Teatr Ludowy“ itp. — Na ostatnio odbytem walnem zebraniu wybrano nowe władze Związku, na podstawie nowo zatwierdzonego statutu przez Województwo krakowskie i kieleckie. Prezesem Związku wybrano dyr. Wł. Żychowicza, wiceprezesem I dra Wł. Wnęka, starostę powiatowego, wiceprezesem II p. Szczęsnego Sobieniowskiego. Do Zarządu weszli pp.: T. Kołakowski nacz. Oddz. oświaty pozaszkolnej, Cz. Lenczowski art. mal., M. Mikuta okr. instr. oświaty pozaszkolnej, St. Popczyński instr. szkolny w Świątnikach, prof. B. Wallek-Walewski, dyr. Br. Winiarz, red. T. Wójcicki. Przewodniczącym Komisji rewizyjnej wybrano dra M. Glutha doc. U. J. a przewodniczącym Sądu polubownego dyr. K. Witkiewicza.

Małopolski Związek Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie, rezydujący do niedawna w budynku miejskim przy ul. św. Krzyża l. 20 korzysta obecnie z lokalu przy pl. Szczepańskim l. 1 p. III bezinteresownie mu użyczonego przez Towarzystwo Muzyczne, które skupiając koło siebie zespoły, jak Filharmonję Krakowską i Tow. śpiew. „Echo“, staje się zwolna ośrodkiem życia kulturalno-artystycznego Krakowa.

——:000:——

Arrasy wawelskie

najwcześniejszym atlasem zoologicznym

Na ostaniem zebranu naukowem Tow. Miłośników Krakowa **prof. K. Łukaszewicz** w interesującym odczycie omówił **dzieje dawnych zwierzyńców królewskich na Wawelu.** Nazwa dzielnicy Zwierzyniec dowodzi, iż tereny te w dalekiej przeszłości służyły jako rezerwat zwierzyny łownej dla króla, względnie starosty. Fauna tego terenu musiała być bogatą, skoro wzniesiony na półwsiu Zwierzynieckiem w wieku XII. **klasztor PP. Norbertanek miał przywilej łowienia bobrów na tym terenie.**

Liczne wzmianki w księgach i rachunkach królewskich dworów stwierdzają istnienie **zwierzyńców i menażeryj na samym Wawelu.** Książęta i królowie starali się o nagromadzenie w nich pięknych okazów. Np. **Władysław Jagiełło sprowadził z Florencji parę lwów.**

Menażerja królewska istniała odtąd przez dwa wieki, aż do chwili przeniesienia stolicy do Warszawy. Ciekawe, że **obowiązek żywienia zwierząt spoczywał na kahale kazimierskim...**

W zwierzyńcu mieszczącym się w południowej części Wawelu, obok baszty Senatorskiej, znajdowały się **lwy, lamparty, małpy, rysie, niedźwiedzie, ptaki egzotyczne, jak papugi itd.** Hodowano również na Wawelu **wielbłądy i używano je do celów roboczych.**

Wyrazem znamiennych dla epoki renesansu umiłowań przyrody jest **serja zamówionych w XVI. wieku** przez dwór królewski **arrasów.** Zachowało się ich do tej pory **110. Serja ta stanowi jedyny dziś w swoim rodzaju najwcześniejszy atlas zoologiczny, obejmujący około 300 gatunków zwierząt** i to zarówno ssaków, jak **ptaków, gadów, ryb. płazów, owadów,** a nawet **skorupiaków i korali.** Portretowana na arrasach przyroda żywa dowodzi znacznego postępu w tej dziedzinie, w stosunku do dawnych, fantastycznych przeważnie, atlasów średniowiecznych.

Niejednokrotnie w scenach biblijnych — przedstawionych na arrasach — zauważyć można, iż poszczególne zwierzęta użyte są **w znaczeniu symboliczno-allegorycznem,** co występuje zwłaszcza wyraźnie w olbrzymim arrasie z historją Raju. Postaci **Adama** stale towarzyszą tu czworonogi i ptaki, symbolizujące pychę męską (paw, bażant), namiętność (indyk), trud roboczy (wół), obok **Ewy** zaś widać symbole próżności (gęś, papuga, wodnik i in.) lub macierzyństwa (pelikan).

W ożywionej dyskusji, którą wywołał interesujący odczyt **prof. Łukaszewicza,** podniesiono, że jednorożec, którego wyobrażenie spotykamy parokrotnie na arrasach wawelskich cieszył się wielką popularnością, a jakkolwiek żył jedynie w fantazji, to jednak róg jego był przedmiotem handlu, jako nadzwyczajna osobliwość. W rzeczywistości **róg ten był zębem narwala.** Królowie i książęta ubiegali się o posiadanie tego „rogu“, któremu przypisywano również cudowne właściwości lecznicze. Również i **w skarbcu królewskim na Wawelu znajdował się „róg jednorożca“,** a Zygmunt August jako chłopiec za zgodą rodziców wypożyczał go ze skarbca. Później bywał róg ten **zastawiony w Gdańsku za olbrzymią sumę 30.000 florenów.**

Ś. † p.

Ks. JOZEF TOMERA

kanonik i administrator parafji w Prądniku Czerwonym,

zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 4 stycznia 1936 r. w 44 r. życia a 19 kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok z plebanji w Prądniku Czerwonym do kościoła parafjalnego odbędzie się dnia 6-go stycznia o godz. 16.

We wtorek 7 stycznia o godz. 10-tej przed południem odprawiona zostanie przy zwłokach suma żałobna, po której nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz prądnicki.

Życie gospodarcze.

Ceny zboża bez zmian.

Na rynku zbożowym w Polsce poważniejsze zmiany ostatnio nie zaszły. Na zanotowanie **jednak zasługuje**, że ruch zniżkowy został **zahamowany, a na niektórych** rynkach daje **się stwierdzić nawet niewielka poprawa cen zbóż.** Dotyczy to zwłaszcza woj. wschodnich, gdzie ceny płacone producentom dotychczas były **niezwykle niskie.** Zwyżka więc na tych właśnie rynkach zasługuje na szczególną uwagę, **a to** dlatego, że łączona ona jest — nie bez pewnej słuszności — z **akcją, rozpoczętą przez samorząd rolniczy w zakresie zbytu produktów hodowli, zwłaszcza trzody chlewnej.** Mianowicie niektóre izby rolnicze w porozumieniu z eksporterami, zorganizowały w określonych punktach i terminach t. zw. **spędy**, na których eksporterzy czynią zakupy. Ponieważ hodowcy otrzymaliby przytem wyższe ceny, aniżeli na zwykłych targach małomiasteczkowych, przeto rolnik w dzielnicach wschodnich zaczął „ziarno przerabiać na mięso". W praktyce — jak dotąd — okazało się, że nadzieje związane ze „spędami" były przesadzone.

Anglja i Niemcy odbiorcami naszego masła.

Według opinji Zw. G. Spółek Mleczarczarskich w Poznaniu, krajowy rynek maślarski w drugiej połowie grudnia nie zdołał oderwać się od zagranicznych rynków zbytu. Krajowe zapotrzebowanie wzmogło się lecz popyt nie mógł zrównoważyć podaży, to też z **rejonów intensywnej produkcji nieprzerwanie kierowano większe ilości masła na rynki zagraniczne.** Na rynek niemiecki przypadło około 1.000 beczek, które dzięki przyznaniu dodatkowego kontyngentu, można było wysłać w drugiej połowie grudnia. Na rynku angielskim notowania utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Gros dostaw do Anglji pochodzi w obecnym sezonie z krajów południowych. Zapas w chłodniach angielskich wykazuje dalszy spadek. Polska dostarczyła do Anglji w listop. **12.4 tys. cwt.** wobec **0.8 tys. cwt** w listopadzie 1934., a w ciągu 11 miesięcy 1935 roku — **94.4 tys. cwt. wobec 50 tys. cwt. w analogicznym okresie 1934 r.** Najważniejszym dostawcą masła do W. Brytanji jest w dalszym ciągu Nowa Zelandja, dalej Danja oraz Australja.

Przerachowanie dolarów w pożyczkach hipotecznych.

Po dłuższych rokowaniach zawarta została **ugoda między Komun. Kasą Oszczędności w Tarnowie, a właścicielami realności i dłużnikami hipotecznymi.** Na podstawie zawartej umowy postanowiono **przeliczyć pożyczki dolarowe — dolar po 5.75 zł.** Rozmowy odbywały się przy udziale delegata min. skarbu D. Wagnera i dyr. Samotuza ze Związku Kas Oszczędności we Lwowie.

Co wiezie „Piłsudski" do Ameryki?

M/S „Piłsudski" odszedł z Gdyni w dn. 30 grudnia r. ub. o godz. 16, udając się w piątą podróż do Ameryki. Na pokładzie statku znajdowało się 176 pasażerów, 261 worków poczty oraz 1.288 ton ładunku. Dnia 1 b. m. M/S „Piłsudski" wyszedł z Kopenhagi, gdzie zatrzymał się na przeciąg jednego dnia i udał się w dalszą podróż przez Halifax do Nowego Jorku. W Kopenhadze statek zabrał dodatkowo 5 pasażerów, 7,5 ton ładunku i 57 worków poczty. Obecny ładunek M/S „Piłsudski" składa się z towaru urozmaiconego, stanowiącego typowy ładunek eksportowy z Polski do Ameryki. **M/S „Piłsudski" wiezie większe transporty mąki, cementu, cynku, mebli giętych, bibułki papierosowej dla Meksyku, surowych skór cielęcych i koźlich, słodu, szynek w puszkach i innych konserw, drzewa, maku, szprotów w oliwie, oraz beretów.**

—ooo—

Polska na drugiem miejscu

w światowej produkcji ziemniaków.

Według Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie, produkcja ziemniaków, wynosząca w 1935 r. na całym świecie (z wyjątkiem ZSRR) 994.970 tys. q, była mniejsza od produkcji w 1934 r. (1,158.132 tys. q) o 14.1%. Na pierwszem miejscu wśród producentów stały w dalszym ciągu Niemcy z produkcją 396,2 milj. q. **na drugiem zaś Polska z produkcją 293,9 milj. q. Udział Polski w produkcji światowej nieco wzrósł.**

—ooo—

CUKROWNIA W TARNOPOLU.

Lwów, 3. 1. (Telef.) W Tarnopolu postanowiono przystąpić do **budowy nowej cukrowni o kapitale 3 miljonów zł.** Cukrownia ma nosić charakter fabryki **udziałowej** i ma otrzymać roczny kontyngent produkcyjny w ilości 40.000 kwintali cukru

Znowu bank szwajcarski zachwiany.

(—) Podaliśmy już pokrótce, że Szwajcarska Rada Związkowa zmuszona była onegdaj **przyznać 3 miesięczne moratorjum** jednemu z największych banków szwajcarskich, a mianowicie Tow. Akc. **Leu et Comp.** w Zurychu, co **potrwa** do 1 kwietnia br. Doniesiono wprawdzie równocześnie, że bank ten posiada **całkowite pokrycie** swych zobowiązań, a moratorjum nie obejmuje procentów, zapadłych od składek i depozytów, niemniej jednak sprawa **podziałała deprymująco na szwajcarski rynek walutowy** i spowodowała **zniżkę kursu franka szwajcarskiego.**

Najbliższe dni okażą, czy afera ta będzie zlokalizowana do rynku zurychskiego, czy też zatoczy krąg szerszy. Nie da się mianowicie ukryć, że bankowość szwajcarska ulega od dłuższego czasu wstrząsom kryzysowym, czego zapoczątkowaniem był upadek **Banku Bazylejskiego** na początku 1935 r., po którym przyszło wstrzymanie wypłat przez Szwajc. Bank Dyskontowy, Bank Zofingen, Bank Ludowy i przez Kantrudny Bank w Neuenburg. Za załatwiane, a conajmniej zagrożone uważa się też instytucje takie, jak Bank Guyerzeller i bank Wener et Comp. Instytucje te, podobnie jak Tow. Akc. **Leu et Comp.** operując kapitałem częściowo zagranicznym część swoich strat **przerzucą wprawdzie na zagranicę**, z drugiej strony osłabią jednak także rynek krajowy, gdyż okazuje się, że udzieliły one dużego kredytu hipotecznego zagranicy, **głównie Niemcom**, gdzie te kwoty (przeszło 125 milj. fr. szw.) są całkowicie zamrożone. Wobec ogólnego osłabienia rynku pieniężnego spokojna likwidacja agend tych instytucyj **napotyka na znaczne trudności**, rosnąca niewypłacalność klienteli wywołuje też nowe powikłania.

Ostateczną przyczyną zgłoszenia wniosku o moratorjum przez wspomniane Tow. Akc. **Leu et Comp.** była niemożność wykupienia obligacyj płatnych w dniu 1 stycznia br. w nominalnej wartości **42.27 milj. fr. szw.** do czego w ciągu najbliższych 4 miesięcy dołączy się obowiązek wykupu dalszych papierów za 20 milj. fr. szw. Znacznie zmniejszyły się też obroty tego banku w innych działach. Nie brak obaw, że ten nowy incydent na rynku szwajcarskim może stać się ciosem szczególnie dotkliwym.

Notując te fakty przypuszczamy, że polski rynek pieniężny w tym wypadku nie jest dotknięty.

Rejestracja prywatnych transakcyj z Niemcami

zawartych przed dniem 20 listopada 1935 r.

Zainteresowani eksporterzy i importerzy okręgu krakowskiego winni zgłosić **bezzwłocznie** w Polskiem Towarzystwie Handlu Kompensacyjnego w Warszawie (Moniuszki 10) prywatne transakcje kompensacyjne w obrocie polsko-niemieckim, **zawarte** przed dniem 20 listopada 1935 r. z podaniem: a) zezwolenia dewizowego niemieckiego (władza wystawiająca, miejsce i data wystawienia, numer zezwolenia), b) towaru objętego zezwoleniem, c) sumy objętej zezwoleniem, d) wartości wykonanej transakcji, e) terminu ważności zezwolenia, f) przy imporcie towarów niemieckich należy podać pozycję taryfy celnej i zaznaczyć, czy towar jest zakazany, czy też wolny do przywozu, g) przy towarach zakazanych do przywozu lub też korzystających z ulg celnych należy podać, czy przed wejściem w życie nowego Układu Gospodarczego firma importowa uzyskała odpowiedni dokument Ministerstwa Przemysłu i Handlu lub Ministerstwa Skarbu.

Wzory zgłoszeń importerów **względnie** eksporterów mogą zainteresowani otrzymać w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Krakowie (Długa 1. I. p.) w godzinach urzędowych.

—ooo—

TERMIN ZGŁOSZENIA ROSZCZEŃ EMERYTÓW.

Warszawa, 3. 1. (Telef.). **Ministerstwo** Skarbu przypomniało w specjalnym okólniku przepisy, dotyczące **przedawnienia roszczeń emerytalnych.** Funkcjonarjusze państwowi i zawodowi wojskowi, **którzy** przestali pełnić służbę oraz wdowy i sieroty, których uprawnienia emerytalne **nie** były dotychczas rozpatrywane, **powinny wnosić swoje roszczenia pisemnie do 30-go czerwca b. r.** Niezgłoszenie roszczeń **we** właściwym terminie powoduje ich wygaśnięcie.

—ooo—

Orędzie prez. Roosevelta

oskarża niektórych władców i pewne narody Europy.

Zarzuca napastliwość i brak dobrej woli.

Waszyngton, 4 stycznia. (PAT). Prez. **Roosevelt** odczytał osobiście swe orędzie do kongresu. Mowa jego trwała 50 minut, przerywano ją **częstymi oklaskami**, zarówno na ławach demokratycznych, jak i republikańskich.

Na wstępie swojego przemówienia prez. **Roosevelt** oświadczył, iż

POLITYKA DOBREGO SĄSIEDZTWA

pomiędzy narodami amerykańskiemi przestała być przedmiotem nadziei i jest **już obecnie faktem.** Ale od czasu letnich miesięcy 1933 r. cele władców, kierujących losami **licznych i wielkich mas ludności w Europie,**

W tych częściach Europy osiągnięty już został taki stan rzeczy, że narody Ameryki uświadomić sobie muszą **wzrastającą tam złą wolę**, tendencje wyraźne **do napaści i zwiększające się zbrojenia.** Wszystko to stwarza położenie, które posiada w sobie wiele elementów, prowadzących do **tragedji powszechnej wojny.**

Na tych innych kontynentach liczne narody a przedewszystkiem najmniejsze, **gdyby je pozostawiono w spokoju**, byłyby zadowolone ze swych granic i gotowe do rozwiązania u siebie we współpracy z sąsiadami swych własnych zagadnień gospodarczych i społecznych. Ludzie kierujący losami tych narodów z głębi serca podążają za temi pokojowemi i rozsądnemi aspiracjami swych ludów. Ale muszą oni stale czuwać nad możliwością mogącą powstać dziś lub jutro

INWAZJI LUB NAPAŚCI ZE STRONY WŁADCÓW INNYCH NARODÓW,

którzy nie wyznają zasad poprawy rasy ludzkiej w drodze pokojowej.

Obecnie istnieją **poważne powody do pesymizmu.**

Napróżnobyśmy głosili, iż masy ludności, tworzące narody, opanowane **przez ducha autokracji i agresji**, nie-sympatyzują ze swymi władcami i że nie daje się im żadnej możności **wyrażenia swych poglądów** oraz, że zmieniłyby ten stan rzeczy, gdyby mogły. Masy ludności tych narodów **nie mając dostępu do rządów**, tak jak my to rozumiemy, ślepo podążają za tymi, którzy dążą do władzy autokratycznej.

Narody, dążące do naprawy niesprawiedliwości wynikłych z poprzednich wojen, narody poszukujące rynków dla handlu oraz przestrzeni dla ludności, **nie wykazują konieczniej cierpliwości**, by dążyć do osiągnięcia swych celów w drodze **rokowań pokojowych** lub przez odwołanie się do najpiękniejszych instynktów sprawiedliwości świata.

Przeciwnie, powróciły one do dawnej wiary **w prawo miecza i do fantastycznych koncepcyj**, że tylko one są wybrane do wypełnienia misji, a wszystkie inne narody powinny im podlegać.

Wiem, że słowa te — powiedział prez. Roosevelt — które wygłaszam umyślnie, **nie będą popularne** wśród narodów, które zrozumieją, że stosują się one do nich. Uczucia te jednakże spotkają się z sympatją i zrozumieniem narodów, czy też ludzi, **pragnących szczerze pokoju.** Większość 85 do 90 procent narodów całego świata jest **zadowolona z granic terytorjalnych** i były gotowe **zredukować** jeszcze bardziej swe siły zbrojne,

GDYBY INNE NARODY ZGADZAŁY SIĘ UCZYNIĆ TO SAMO.

Wspomniałem o tem już w r. 1933 i jest to tak samo prawdą dzisiaj i jest to nawet bardziej prawdziwe dzisiaj, niż było wczoraj.

Pokój światowy i dobra wola spotykają na swej drodze **jedynie 10 lub 15 procent ludności świata,** która się im przeciwstawia. Oto jest powód, dla którego wysiłki, zmierzające do redukcji zbrojeń, dotychczas **nietylko nie powiodły się**, ale przeciwnie zostały przyjęte przez **wzrost zbrojeń lądowych i powietrznych.** Dlatego też wysiłki, zmierzające do ograniczenia zbrojeń morskich są tak mało wydatne. Zdaję sobie sprawę, iż obowiązkiem moim było podkreślić

powagę położenia

wobec jakiego stoją narody świata. **Sposób**, w jaki wyraziłem swe poglądy jest usprawiedliwiony ze względu na znaczenie sprawy dla cywilizacji, a więc i dla Stanów Zjedn.

Pokój jest zagrożony przez nielicznych.

Nie jest ich wielu. Pokój jest zagrożony przez tych, którzy dążą do **władzy egoistycznej.** Świat już widział podobne okresy. Mamy nadzieję, iż nie znajdujemy się jeszcze na progu podobnego okresu, ale gdyby on nastąpił, my, Stany Zjednoczone, i pozostałe kraje Ameryki, możemy przez swą neutralność, unikając wszystkiego, co mogłoby podtrzymać konflikt, przyczynić się jednocześnie do tego, by inne narody **powróciły do dróg pokojowych i dobrej woli.**

Stany Zjednoczone **nie będą przyczyniały się do przedłużenia wojny**, pozwalając stronom wojującym na otrzymanie broni i amunicji oraz materjału wojennego ze Stanów Zjednoczonych. Po drugie będziemy starali się żeby strony wojujące **nie otrzymywały produktów amerykańskich**, mogących przyczynić się do dalszego trwania wojny. Produkty te nie będą mogły być wywożone w ilościach, przewyższających normalny eksport Stanów Zjednoczonych w czasie pokoju.

—ooo—

Genewa bez programu?

Paryż. (PAT). Sprawozdawca genewski Havasa donosi, iż na terenie Genewy panuje jeszcze **niepewność do dalszego toku całego szeregu zebrań i posiedzeń,** zwołanych na styczeń do Genewy. Chociaż na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi **nie wyznaczono żadnego terminu** zebrania wyłonionego **Komitetu 13,** przypuszczają jednak, że Komitet zbierze się prawdopodobnie w połowie stycznia. Sprawa jest o tyle nieustalona, że niewiadomo, czy można oczekiwać w najbliższych dniach jakiegoś **nowego wysiłku pojednawczego.** Sprawozdawca podkreśla, że niewiadomo jaką wagę przywiązywać można do pogłosek na temat **akcji pośredniczącej Belgji** w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego. O ile chodzi

o posiedzenie Komitetu 18-u, który ma się zebrać przed 20 stycznia w celu przedyskutowania

ZAKAZU WYWOZU NAFTY DO WŁOCH,

to sytuacja zależy od szeregu czynników, przedewszystkiem od wyników obrad kongresu amerykańskiego i wpływu tych obrad na decyzje W. Brytanji. Havas notuje jednak, że według pogłosek pochodzących z Londynu, oficjalne koła angielskie sądzą, że zważywszy na sytuację włoską z jednej strony, a z drugiej na nastroje poszczególnych państw, wchodzących w skład Ligi, przedstawiciele W. Brytanji w Genewie nie będą potrzebowali nalegać na wprowadzenie w życie sankcyj dalszych, a przedewszystkiem sankcyj naftowych.

Położenie powinno się wyjaśnić w drugiej połowie stycznia po rozmowach głównych mocarstw w sprawie ustalenia daty zebrań genewskich. Jest bardzo wątpliwe, aby delegacja angielska w Genewie wystąpiła z inicjatywą nowych sankcyj.

Korzystne wrażenie w Anglji.

Londyn. (PAT). Chociaż dzienniki angielskie nie mogły jeszcze zamieścić komentarzy o mowie Roosevelta, nie ulega wątpliwości, że sprawiła ona w Anglji wielkie wrażenie. W kołach politycznych Londynu podkreślają, że największe wrażenie sprawił ustęp, w którym Roosevelt krytykuje autokratyczne rządy w Europie, a zwłaszcza, w którym mówi o różnicy między olbrzymią większością ludzkości, pragnącej pokoju, a znikomą w stosunku do niej

MNIEJSZOŚCIĄ, KTÓRA POKÓJ TEN ZAKŁÓCA.

W angielskich kołach politycznych wyrażany jest pogląd, że mowa Roosevelta pod tym względem pokrywa się całkowicie z poglądami Baldwina. Przeprowadzana jest nawet pewna paralella między obu mężami stanu, jako zdecydowanymi obrońcami demokratycznego systemu rządzenia.

W Waszyngtonie przemówienie prez. Roosevelta przyjęte zostało entuzjastycznie. Kongres zgotował Rooseveltowi owację już, gdy ukazał się w izbie. Przy końcu przemówienia owacja trwała przeszło 2 minuty. Roosevelt mówił wolno i bardzo wyraziście. Ustęp, potępiający rządy, zmierzające do burzenia pokoju świata, wysłuchany był w grobowej ciszy i skupieniu. Ustęp, dotyczący polityki neutralności był przyjęty życzliwie, ale najbardziej owacyjnie kongres przyjął ustępy, które potępiały dyplomację dolara i wpływy lichwiarzy giełdowych na życie amerykańskie. Mowa niewątpliwie posiadała poważne znaczenie wewnętrznopolityczne w związku z nadchodzącemi wyborami, ale zdaniem miarodajnych polityków amerykańskich, nie była demagogiczną i utrzymała się na poziomie wielkiej mowy męża stanu.

—:000:—

We Francji mówią o manewrze wyborczym.

Paryż, (PAT). Wobec tego, iż mowa prezydenta Roosevelta nadeszła bardzo późno, prasa zamieszcza tylko nieliczne komentarze. „Journal" pisze: Błędem byłoby przypuszczenie, iż Amerykanie interesują się obecnie sprawami polityki zewnętrznej. — Wszystko, co czynią, będzie wynikało ze względów wyborczych. Natomiast „Figaro" jest zdania, iż olbrzymia większość narodu amerykańskiego sprzyja absolutnej neutralności i jest przeciwna zyskom wojennym. Pozatem polityka amerykańska będzie unikała wszelkich komplikacyj, mogących wplątać Stany Zjednoczone w wojnę.

Bojowiec fabrykował „atrament".

Warszawa, 4 stycznia. W dzisiejszym 30-ym dniu rozprawy przeciw bojowcom O. U. N. adw. dr. Szłapak, jako obrońca oskarżonego Karpyńca kwestjonował tezy aktu oskarżenia, co do materjałów wybuchowych, znalezionych u podsądnego. Mogły one także służyć do wyrobu atramentu (!) nieodzownego w każdej nielegalnej organizacji. Były także inne miejsca wyrobu materjałów wybuchowych, o czem wie pan prokurator, ale nie uznał za potrzebne ujawnić tego na tej rozprawie.

Prok. Żeleński żąda zaprotokołowania tego oświadczenia, a przewodniczący zwraca obrońcy uwagę na niedopuszczalność takiego oświadczenia, poczem ogłasza uchwałę sądu skazującą obrońcę na 300 zł. grzywny za znieważę prokuratury. Adw. dr. Szłapak zrzekł się następnie głosu.

Obrona milczącego klienta.

Otrzymuje głos obrońca oskarżonego Kłymyszyna i Zaryckiej, adw. dr. Pawencki, stwierdzając, iż ma szczególnie trudne zadanie do spełnienia, gdyż

JEGO KLIENT MILCZY.

Akt oskarżenia opiera się na wywiadzie, a częściowo także tylko na wnioskach i dedukcjach. Oskarżony czytał dużo, literaturę zakazaną przewoził, ale nie od 1931 r. lecz od 1933 r. i tylko pod tym względem ponosi odpowiedzialność, zaczem nie można do niego zastosować art. 97 i art. 93 k. k. Wiedziano, że wyjeżdżał zagranicę, ale mu nie przeszkodzono, stąd pokusa i ośmielanie go. Jeżeli chodzi o sprawę

TECZKI Z GRANATAMI,

to wina Kłymyszyna nie wykracza poza sankcje art. 222 k. k., mówiącego o przechowywaniu materjałów wybuchowych. — Oskarżony milczał nie z bojaźni. Milczenie jego, to jakieś zahamowanie, czy może pewien rodzaj odwagi. Nie chce on nikomu zrobić najmniejszej krzywdy. Milczał przy pierwszem przesłuchaniu, a przy drugiem, gdy znalazł się przed obliczem kilkunastu ludzi, dostał jakiegoś szału, wreszcie gdy dowiedział się z ust p. prok. Żeleńskiego że min. Pieracki został zabity, powstało jakieś zahamowanie, które trwa do dnia dzisiejszego. Tego milczenia nie można mu brać za złe, to jest dziedzina psychoanalityki, to nie jest objaw tchórzostwa.

—ooo—

Załamanie na rynku pomarańcz.

Warszawa, 4 stycznia, (Telef.) Na rynku pomarańczowym w Polsce nastąpiło nieoczekiwanie załamanie się konjunktury. Do kraju sprowadzono wielką ilość pomarańczy z Hiszpanji i Palestyny, na które brak nabywców wskutek spadku konsumcji tego owocu. Hurtowne ceny pomarańcz obniżyły się znacznie, a liczni importerzy zostali narażeni na poważne straty. Spadły także w cenie zezwolenia na przywóz pomarańczy. — Jeszcze przed kilku tygodniami płacono do 1.000 zł. za zezwolenie opiewające na wagon pomarańcz, a obecnie płaci się za zezwolenie do 400 zł. przyczem importerzy wykazują niechęć do ich nabywania.

Kłusownictwo na polskich wodach.

Gdynia 4 stycznia (Telef.). Na polskich wodach pojawiły się kilkakrotnie kutry obcych rybaków dokonujących bezprawnie połowu ryb, głównie zaś obfitych w obecnym czasie szprotów. Straż rybacka nie może przeciwdziałać temu kłusownictwu, gdyż motory kutrów kłusowniczych są silniejsze od motorów straży. W roku ubiegłym kłusownictwu przeciwdziałała również straż graniczna, która posiada kilka szybkich motorówek.

Tańsze drzewo dla szkół.

Warszawa, 4 stycznia (Telef.). Naczelna dyrekcja lasów państwowych wydała do podwładnych sobie placówek zarządzenie w sprawie drzewa, nabywanego przez samorządy terytorjalne na budynki szkół powszechnych. Drzewo na szkoły ma być liczone po cenach obowiązujących w dniu zawarcia tranzakcji. Przy odbiorze drzewa instytucja samorządowa ma płacić 10 proc. ceny, o ile to będą okrąglaki, a 20 proc. o ile sprzedawany materjał będzie tarty lub ciosany. Reszta należności ma być rozłożona na 5 równych rat, a kredyt ma być oprocentowany na trzy od sta rocznie.

—ooo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4. I. (Tel.). Giełda dewizowa: Belgja 79.40, Holandja 360.00, Londyn 26.18, Nowy Jork 5.31, Oslo 131.55, Paryż 35.01, Praga 21.97, Szwajcarja 172.50, Sztokholm 134.90.

Papiery procentowe: Stabilizacyjna 64.50, premjerowa dolarowa 52.60, konwersyjna 64.50, dolarowa 8[illegible], listy i obligacje banków państwowych bez mian.

Akcje: Bank Polski 96.50, Węgiel 12.00, Norblin 84.50.

Obrady komisji uniwersyteckiej

Warszawa, 4 stycznia (Telef.). W gmachu Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się pierwsze posiedzenie specjalnej komisji rektorów, która została powołana przez ministra Świętosławskiego. Komisji przewodniczy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Maziarski. Komisja rozpatrzy projekty obniżenia czesnego i taks egzaminacyjnych na wyższych uczelniach. Szkoły akademickie mają przedstawić potrzebne materjały. Pozatem komisja zajęła się pomocą dla domów akademickich.

—ooo—

Słaby przydział stypendjów.

Warszawa, 4 stycznia (Telef.). Ministerstwo WR i OP zakończyło prace nad rozdziałem stypendjów między młodzież szkół wyższych i rozesłało uczelniom akademickim liczby, dotyczące kwot przyznanych studentom danej uczelni. Ogółem ubiegało się o stypendja 5996 studentów i studentek, to jest 12 proc. ogólnej liczby słuchaczy. — Ministerstwo przyznało pomoc pieniężną na sumę 1.375.000 złotych, 2239 osobom, co stanowi 42.8 proc. kandydatów a 5.89 proc. ogółu studentów. Pozatem Ministerstwo przyznało 227.400 zł. na pożyczki dla studentów.

Uroczystość wręczenia biretu kardynalskiego

ks. Nuncjuszowi Apost. w Warszawie.

W sobotę przed południem odbyła się na zamku królewskim w Warszawie uroczystość wręczenia przez Prezydenta Rzplitej biretu kardynalskiego kardynałowi Marmaggi'emu pronuncjuszowi apostolskiemu. Rano radca nuncjatury Alfred Pacini, ablegat apostolski w randze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego, udał się samochodem nuncjatury na zamek królewski w towarzystwie wyznaczonego specjalnie na ten cel duchownego. Ks. prałat Humpola, kapelan przyboczny Prezydenta R. P., przeprowadził ks. ablegata schodami senatorskiemi do kaplicy Saskiej, gdzie ks. ablegat złożył na specjalnie przygotowanym stole breve papieskie, adresowane do kardynała Marmaggi'ego, oraz szkatułkę, zawierającą biret. Przedmioty te przykryte zostały welonem z czerwonej materji i pozostawione straży duchownego, który towarzyszył ks. ablegatowi. Po złożeniu breve i szkatuły ks. ablegat powrócił natychmiast do gmachu nuncjatury.

O godz. 10.30 dyrektor protokułu dyplomatycznego Romer wraz z adjutantem Prezydenta R. P. udał się do nuncjatury apostolskiej. Ablegat apostolski wprowadził gości do ks. kardynała Marmaggi'ego. Dyrektor protokułu zaprosił Jego Eminencję do zajęcia miejsca w pojeździe Prezydenta R. P. W chwili, gdy pojazd wjechał w bramę nuncjatury, oczekująca na ulicy eskorta, złożona ze szwadronu 1 pułku szwoleżerów marsz. Piłsudskiego, oddała honory wojskowe, dowodzący szwadronem oficer złożył raport, trębacze odegrali fanfary. Zgromadzona przed gmachem nuncjatury publiczność, odkryciem głowy witała ks. kardynała Marmaggi'ego.

Orszak udał się z nuncjatury na Plac Zamkowy. W oczekiwaniu na przyjazd orszaku ks. kardynał Marmaggi'ego, ustawił się na dziedzińcu zamkowym batalj̨on 30 p. strzelców kaniowskich z chorągwią pod dowództwem zastępcy dowódcy pułku ppłk. Kurkiem. — U drzwi wejściowych powitali Jego Eminencję dwaj adjutanci Prezydenta R. P. i przeprowadzili przez schody. Prezydent Rzeczypospolitej oczekiwał na ks. Ablegata.

Dyrektor protokułu wprowadził do sali rycerskiej ks. Ablegata, któremu towarzyszyli kpt. gwardji szlacheckiej hr. Pietromarchi i sekretarz stanu ks. prałat Kępiński. Ks. Ablegat zwrócił się do Prezydenta R. P. z przemówieniem, poczem wręczył listy uwierzytelniające od Ojca Świętego. Prezydent wygłosił odpowiedź w języku polskim.

Po chwili rozmowy Pan Prezydent pożegnał się z ks. Ablegatem, który powrócił do ks. kardynała Marmaggi'ego, znajdującego się w gabinecie konferencyjnym.

Przez ten czas w kaplicy zamkowej zgromadziły się osoby, mające brać udział w uroczystości, zajmując przeznaczone dla siebie miejsca. Ks. prymas polski Kardynał Hlond i Kardynał Kakowski zasiedli pośrodku naprzeciw ołtarza, za nimi księża arcybiskupi Ropp i Gall i ks. biskup Szlagowski.

Nad ołtarzem widniała starożytna kopja cudownego rzymskiego obrazu Matki Boskiej Śnieżnej, pochodzącą z klasztoru SS. Wizytek w Warszawie. Cała kaplica przybrana była pąsowem suknem i dywanami, ozdobiona zielenią a dookoła ścian zwieszały starożytne sztandary wojska polskiego.

Na specjalnym stoliku, ustawionym przy ołtarzu nakrytym purpurowym adamaszkiem na srebrnej tacy spoczywał biret kardynalski oraz breve papieskie. Przód ołtarza ubrany był haftowanem złotem antepedium — darem królowej Ludwiki Marji Gonzagi, żony Władysława IV. Na ołtarzu stały piękne lichtarze srebrne, dary Zygmunta IV, dla katedry św. Jana oraz krzyż własnoręcznej roboty króla złotnika Zygmunta III.

Gdy wszyscy zajęli swe miejsca wszedł do kaplicy orszak. Pan Prezydent zasiadł na fotelu koło ołtarza. Ks. J. Gawlina, biskup polowy rozpoczął Mszę św. Po skończonej Mszy św. ks. ablegat Pacini podszedł do stolika, na którem spoczywało brewe i odczytał jego treść, poczem doręczył ten pergamin kardynałowi Marmaggi. Następnie ks. ablegat wziąwszy ze stolika biret czerwony wręczył go Panu Prezydentowi, ten zaś włożył go na głowę kardynała Marmaggi. Równocześnie dyrektor protokułu zarzucił na ramiona Jego Eminencji purpurowy płaszcz. Ks. biskup Gawlina zaintonował hymn dziękczynny „Te Deum Laudamus".

Po uroczystości p. Prezydent opuścił pierwszy kaplicę, a za nim wszyscy obecni udali się do sali assemblowej. Tam przy odpowiednim ceremonjale kardynał Marmaggi wygłosił krótkie przemówienie, na które odpowiedział Prezydent Rzplitej. Po chwili p. Prezydent opuścił salę a kardynał Marmaggi przyjmował powinszowania od wszystkich obecnych. Następnie odbyło się w sali marmurowej śniadanie, w którem wziął udział również p. Prezydent. Po śniadaniu ks. kardynał Marmaggi opuścił Zamek.

Hołd prez. Francji dla Ojca św.

Miasto Watykańskie, 4. 1. (T). W dzień Nowego Roku odbyło się w gmachu ambasady francuskiej przy Watykanie przyjęcie, podczas którego ambasador Karol Roux wygłosił przemówienie. Witając obecnych ministrów nawiązał do obecności na przyjęciu nowokreowanego kardynała patriarchy Tapuniego i przypomniał węzły, które w dziejach łączyły Francję ze Wschodem, wyrażających się w szczególności w pomocy przy obronie wiary chrześcijańskiej.

Ambasador zwrócił uwagę na znaczenie ostatniego konsystorza, podczas którego czterej dostojnicy Kościoła, szczególnie drodzy Francji otrzymali purpurę kardynalską. Nie należy do kompetencji reprezentanta Francji przy Watykanie wkraczać w dziedzinę zagadnień politycznych, nie mniej jednak ambasador uważa, za wskazane podkreślić szczególną harmonję między akcją pokojową Francji i Watykanu. Przemówienie swe ambasador zakończył wyrażeniem hołdu prezydenta Francji dla Papieża oraz czci i szacunku.

—o-o-o—

Zinowjew ciężko chory.

Warszawa, 4 stycznia (Telef.). Z Rygi donoszą: Potwierdzają się pogłoski o poważnej chorobie Zinowjewa, jednego z najwybitniejszych przywódców sowieckich, zesłanego po zamachu na Kirowa, na Sybir. Zinowjew został na rozkaz Stalina przeniesiony w okolice Tyflisu. Cierpi on na gruźlicę płuc i zdaje się, że stan jego jest beznadziejny.

Awans tylko 5 tys. nauczycieli.

Warszawa, 4. I. (Tel.). W bieżącym tygodniu kuratorja szkolne doręczyły dekrety w sprawie przeniesienia do wyższych szczebli nauczycielom szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych. Ogółem na 1 stycznia awansowało 5.000 nauczycieli. Pociągnie to za sobą zwiększenie wydatków na uposażenia o kilka miljonów, co zostało już w budżecie uwzględnione.

———ooOoo———

Pierwszy dzień loterji.

Warszawa, 4. I. (Tel.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: 100.000 zł. na nr. 123.694, 50.000 zł. na nr. 125.977, 60.836, po 20.000 zł. na nr. 118.374, 184.277, po 10.000 zł. na nr. 8.231, 35.762, 186.370, 48.791, 61.730, 122.430, po 5.000 zł. na nr. 56.016, 66.473, 75.337, 77.826, 79.134, 173.403, 188.553, 190.106, 489, 76.191, 93.438, 100.961, 124.063, 154.607, 177.539

———ooOoo———

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 5 „Głosu Narodu“

Kraków dnia 5 stycznia 1936.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

WŁADYSŁAW T. WISŁOCKI

KONIEC DZIEŁO CHWALI

Wojna światowa, jak szereg jej poprzedniczek, miała dwa wyraźne oblicza. Z jednej strony widniała straszna, pełna grozy, o oczach sieJących pioruny, śmierć, zniszczenie lub zgoła zagładę wartości kulturalnych i ekonomicznych tworzonych przez wieki i pokolenia, z drugiej jaśniało oblicze pełne radosnego blasku i rozpędu do życia głosicielki nowych haseł, organizatorki nowych tworów politycznych, wybawicielki całych narodów z wielowiekowej nie raz niewoli. Jedne państwa i narody przeklinały wojnę za zniszczenie i klęskę, inne błogosławiły ją za zerwane kajdany niewoli.

Podobnie jak z państwami i narodami było i z jednostkami. Dla pewnych ludzi, hasło rozpoczęcia wojny było jednoznaczne z zapowiedzią rychłej, zwykle bezimiennej śmierci, a zaś dla niektórych początkiem wielkiej karjery życiowej, wezwaniem do podjęcia wielkiej misji w rozwoju narodu czy ludzkości. Na trupach i zgliszczach, z oparów krwi i śmiertelnego trudu miljonów, zmagających się na polach bitew wyłonili się nowi ludzie. Można ich było podzielić na dwie grupy, małych duchem, lecz sprytnych stworzeń, umiejących wykorzystać sytuację do pewnych, często osobistych celów, oraz olbrzymów ducha i woli, być może posłanych i oszczędzanych przez Opatrzność, by z katastrofy przeżywanej przez Europę wyprowadzili narody do nowych warunków bytu, innych norm życia i myślenia.

Pierwsza kategorja ludzi zaginęła w niepamięci równie szybko, jak rychło wybiła się ponad ogólny poziom, znikła, gdyż nie miała dostatecznych podstaw moralnych i socjalnych, by utrzymać się na powierzchni. Drudzy pozostali, by stać się z biegiem czasu słupami granicznemi nowej historji, a nazwiska ich zastąpiły sztandary nowych haseł i kierunków, przedewszystkiem politycznych i społecznych. Myślę tu o takich postaciach historycznych jak Józef Piłsudski, Benito Mussolini, Adolf Hitler, Józef Stalin lub Tomasz Masaryk. U kolebki ich nieśmiertelności stała wojna. Bez niej, być może, zginęliby w szarym tłumie, lub co najwyżej spełnili jedynie drobny ułamek dzieła jakiego dokonali lub jeszcze dokonują. Mam wrażenie, że gdyby nie wojna, nic nie wiedzielibyśmy dziś o Mussolinim, Hitlerze, Stalinie, część Polaków opłakiwałaby śmierć niezmordowanego rewolucjonisty narodowego Józefa Piłsudskiego, którego całe życie upłynęło na przygotowaniu kadr przyszłego wojska polskiego, a sędziwy Tomasz Masaryk dożywałby w chwale swego żywota, jako emerytowany profesor, może honorowy, któregoś z uniwersytetów austrjackich, autor długiego szeregu cennych dzieł naukowych, w otoczeniu szczupłego grona przyjaciół i licznego wieńca wrogów. Jeśli stało się inaczej, sądzę, że jest to dziełem losów, które wlały w niektórych ludzi szczególną moc ducha i woli, by móc użyć ich za narzędzia do przeprowadzenia koniecznych dla dobra ludzkości zmian i przewrotów.

Niedawny fakt zrezygnowania Tomasza Masaryka z urzędu prezydenta Czechosłowacji, daje nam sposobność do przyjrzenia się tej granitowej i bezkompromisowej postaci, uformowanej od początku życia na miarę niecodzienną, wybrańca i apostoła nowych wieści. Losy, które przeszedł świadczą, że był opatrzony do spełnienia niezwykłej, prawie nadludzkiej misji.

Syn ubogiego woźnicy i służącej, w młodości praktykant ślusarski i kowalski, potem nauczyciel prywatny, kończy późno szkoły średnie i wyższe, zostaje profesorem uniwersytetu, redaktorem, politykiem, naukowcem, dochodzi aż do grona wodzów narodu. Podczas walki chwyta w swe ręce ster spraw czeskich i uzyskuje dla rodaków nietylko niezależność polityczną, lecz i nad podziw rozległe granice państwowe. Następnie, przez szesnaście lat jest pierwszym prezydentem stworzonego przez siebie państwa, aż do chwili dobrowolnej rezygnacji.

Poprzedni ustęp dałby się rozszerzyć na szereg tomów, a wszystkie byłyby obrazem walki o prawdę i ideały wolności nauki, wyznania i swobody politycznej. Była to wojna z wszystkimi, a przedewszystkiem z własnem społeczeństwem, które niedorósłszy do roli wskazywanej mu przez Masaryka, uważało go długi czas za zdrajcę ideałów narodowych, deprawatora młodzieży, ateusza, socjalistę (co za groźne w owych czasach słowo!) filosemitę, jednem słowem za jedną z największych klęsk, jakie mogły spaść na naród czeski. Wprost modnem było wymyślać na Masaryka, wyszydzać go, wyszukiwać obelżywe przezwiska. Rysownicy specjalizowali się w robieniu karykatur „postępowego“ profesora.

A Masaryk niezrażony wrogą kampanją strwał przy swojem i szedł naprzód. Wydawał dzieło za dziełem, zwalczał zło, fałsz, obłudę, nazywając wszystko po imieniu. Obojętnem mu było czy wchodzi w grę autentyczność świętości narodowej rękopisu królewskiego, czy sprawa żyda Hilsnera, skazanego na karę śmierci za rzekomy mord rytualny, czy głośna afera profesora Wahrsmunda, autora rozprawy „O światopoglądzie chrześcijańskim i wolnej nauce“ czy t. zw. proces zagrzebski, gdzie obronił 53 Chorwatów oskarżonych przez prowokatorów austrjackich o zdradę stanu. Wymieniłem tylko parę faktów, a jest ich legjon. Jak słup gorejący szedł przed narodem, pogrążonym w stosunku do niego w nocy przesądów, gnuśności i zacofania. Upór Masaryka zwyciężył. Czesi, początkowo oburzeni i wrogo nastawieni zaczęli powoli zmieniać orjentację. Rozpoczęło się od młodzieży, jak zwykle bardziej podatnej i pragnącej nowinek. Ta, coraz tłumniej garnęła się do oryginalnego profesora - przyjaciela, za nią zaś wlokła się powoli reszta społeczeństwa, zyskując z biegiem czasu na szybkości i energji.

Skoro rozpoczęła się wojna światowa, Masaryk, do tego czasu zdecydowany austrofil, pierwszy kreśli program niepodległościowy czeski i mimo 65-ciu lat opuszcza na długo Czechy, by walczyć bronią o wolność rodaków. Inną bronią nie władał i długo innej nie uznawał. Czas wojny, to okres tak nadludzkiej pracy kończącego siódmy krzyżyk człowieka, że chyba wyższa jakaś siła dostarczała mu energji. Ilość odbytych konferencyj i narad, wygłoszonych przemówień i odczytów oraz napisanych artykułów idzie w olbrzymie cyfry, a droga przebyta w tym czasie w licznych dalekich podróżach opasałaby parokrotnie kulę ziemską. Mimo olbrzymich trudności dzieła dokonał. Zdobył wolność dla Czech, a na podstawie specjalnych umów rozszerzył granice ojczyzny na Słowaczyznę i Ruś Podkarpacką. On to zrobił, inni tylko dopomogli, wykonując jego plany i zlecenia.

A kiedy w końcu 1919-go roku przybył do Pragi, nie zatęsknił do zasłużonego wypoczynku, ale na żądanie rodaków przyjął wraz z godnością prezydenta państwa ciężkie obowiązki tego wysokiego urzędu, które spełniał przez lat szesnaście, aż do zupełnego wyczerpania sił fizycznych.

I tu jeszcze, uświadomiony sobie że stoi u kresu swych możliwości, zdobył się na czyn wielki, na który stać tylko człowieka tej miary co Masaryk. Czując postępujący upadek sił fizycznych, oraz bojąc się, by śmierć, która w tym wieku nie opuszcza człowieka ani na krok, nie zaskoczyła go na fotelu prezydenta, a temsamem nie wpłynęła źle na spokojny rozwój stworzonego przez siebie państwa, dobrowolnie ustąpił ze stanowiska. Wolał za swego życia oddać ster państwa w inne, młode ręce swego najbliższego współpracownika, niż zachłannością władzy i znaczenia narazić państwo na niebezpieczeństwo.

Wielkim czynem zamknął księgę prac wielkiego żywota.

Ateneum Wileńskie

W 1923 r. trzeci Wydział (tj. Wydz. historji, filozofji i nauk społ.) Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie wystąpił z czasopismem p. n.: „Ateneum Wileńskie“, — czasopismem poświęconem badaniom przeszłości ziem W. X. Litewskiego. Perjodyki, poświęcone mniej lub więcej tego rodzaju badaniom były w Wilnie kilkakrotnie podejmowane, by przypomnieć „Wizerunki i Rozstrząsania“ w latach 1834—1843, dalej „Ateneum“, wydawane przez 10 lat (1841—1851) przez J. I. Kraszewskiego. Adam Kirkor wydaje w 1857 „Tekę Wileńską“. Następuje potem dłuższa przerwa spowodowana zakazem drukowania w języku polskim. Dopiero w 1907 r. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie założone w tymże roku ożywia ruch na polu badań litewskich. Ukazują się czasopisma „Kwartalnik Litewski“ (1910) i potem „Litwa i Ruś“ (1912 i n.)

W wolnej już Polsce, choć w czasach na kresach jeszcze ciężkich ukazało się „Ateneum Wileńskie“ pod red. Prof. Uniw. Stefana Batorego, Kazimierza Chodynickiego — i dotrwało do dziś, bo oto leży przed nami dziesiąty rocznik z 1935 r. —obecnie pod red. Bolesława Wilanowskiego. „Ateneum Wileńskie“ pismo o charakterze regjonalnym, poświęcone badaniom ziem północno - wschodnim Rzeczypospolitej przedstawia się jakościowo i objętościowo bardzo okazale. Tom o prawie 600 stronach zawiera cztery rozprawy: J. Puzyny „O Pukuwerze ojcu Gedymina“, O. Haleckiego „Na marginesie najdaw. dyplomów Katedry Wileńskiej“, M. Baryczowej „O Augustynie Mieleskim, wójcie wileńskim, 1-szym historyku Litwy“ i L. Żytkowicza „O Stosunkach Skarbowych W. K. Litewskiego w dobie insurekcji Kościuszkowskiej“. Następnie znajdujemy bardzo liczne materjały i minelanea (obejmuje 150 stron) i prawie pięćdziesiąt recenzyj i sprawozdań z książek i czasopism. Zamyka

(Dalszy ciąg na stronie II-ej)

ZAMEK W OLESKU

Jubileusz króla Jana III. wywołał nietylko liczne uroczystości pamiątkowe, ale zwrócił też uwagę uczonych na sprawy wiążące się z osobą i umiłowaniami zwycięscy z pod Wiednia. Wśród ostatnich Sobiescianów znajdujemy ciekawy szkic Dr. Aleksandra Czołowskiego, p. t.: „Jan III. i zamek w Olesku", druk. w czasopiśmie „Ziemia Czerwieńska" (R. I., zeszyt 2, Lwów 1935). Na podstawie niewyzyskanych dotąd dokumentów współczesnych kreśli autor historje stosunku Jana III. do zamku w Olesku.

Nowe, nieznane dotychczas źródła wykazują jak mylne było mniemanie, iż zamek uległ zniszczeniu w rękach rodziny Sobieskich i odnowiła go Marja Kazimiera. Jan III. wykupił z obcych rąk zamek oleski wraz z przylegającemi dobrami dopiero w r. 1683 i wtedy królowa Marysienka przystąpiła niezwłocznie do restaurowania budynku.

Dobra oleskie po śmierci Jana Daniłowicza, wojewody ruskiego, przeszły na jego córki, a potem na ich dzieci. Zamek jednak nie przypadł w udziale Teofili Sobieskiej, matce króla, jak dotychczas mniemano, lecz jej siostrom; oddziedziczyła go potem rodzina Koniecpolskich, wreszcie znalazł się w rękach aż 17 wierzycieli, a Stanisław Koniecpolski był tylko nominalnym jego panem. I wtedy to zamek uległ wielkiemu zaniedbaniu.

Jan Sobieski zawsze bolał nad tem, że jego gniazdo rodzinne jest w obcych rękach, a zamek, w którym ujrzał światło dzienne, niszczeje. Konstytucje zabraniały jednak królom nabywania dóbr ziemskich. Stosunki majątkowe ziem oleskich były tak zagmatwane, że król poprosił trzech specjalnych komisarzów, ażeby zbadali całą sprawę, sam zaś wiosną r. 1682 wybrał się do Oleska, „zajrzeć wszędy i porządek uczynić", a przedewszystkiem by oglądnąć zamek, w którym od czasów dziecińtstwa nie był. Wzruszony pobytem tam kilkugodzinnym pisze list do królowej Marysienki z pokoju, w którym niegdyś stała jego kolebka.

Nominalny właściciel dóbr oleskich, Stanisław Koniecpolski, zgodził się chętnie na układ, zaproponowany przez komisarzy, postarał się zaspokoić pretensje wszystkich wierzycieli pieniądzmi ze skarbu królewskiego i w ten sposób oczyściwszy majątek oddał go na własność królowej. Do r. 1683 skupił za kwotę 402.742 zł. całą fortunę oleską i oddał Marji Kazimierze. A że w tym czasie inny Koniecpolski, kasztelan krakowski, wnuk hetmana, umierając bezpotomnie zapisał Brody i pałac w Podhorcach królewiczowi Jakóbowi Sobieskiemu — posiadłości więc królewskie w tych stronach objęły olbrzymie przestrzenie.

Gdy zwycięski król wracał z pod Wiednia, przebudowa zamku była już na ukończeniu, wykonywano ją z pietyzmem i artystycznie obmyślanym planem. Królowa nie szczędziła pieniędzy i opiekowała się robotą. W parterze zamku, prócz pięknej kaplicy św. Anny, mieściły się skarbce, kuchnia, piekarnia, cukiernia, izby dla służby, kordygarda czyli więzienie itd. Pierwsze piętro zostało przystosowane do użytku królewskiego dworu. Ściany komnat pokryły malowane na płótnach obicia i mozaikowe stinki, obok sztukaterji, pełnych artystycznego smaku. Stropy ozdobiły bogate dekoracje lub złociste rzeźbione ramy, ujmujące płótna z mitologicznemi obrazami. Uwagę zwracały pięknie skomponowane kominki, gzymsy podsufitowe, armatury, korony, ramy zwierciadlane, sceny myśliwskie, postacie mitologiczne itp. ozdoby.

Ze szczególnym pietyzmem, na życzenie królowej, została odnowiona i przyozdobiona komnata z alkową, w której król się urodził. Wszystkie pokoje pierwszego piętra otrzymały nazwy od malowideł na ścianach lub stropach, nazywały się: „Europejski", „Chiński", „Zielony", „Mozajkowy", „Zwierciadłowy", „Marsowy", „Bachusowy", był również „Pokój Wiedeński", gdzie na suficie była przedstawiona „batalja wiedeńska". Drzwi malowane były na czerwono, w pokojach reprezentacyjnych ozdobione

Współczesny i bezpośredni opis zamku i pobytu w nim króla zawdzięczamy „Pamiętnikom" Francuza, Franciszka Paulina Dalerac, który towarzyszył dworowi królewskiemu. Opisuje on dokładnie miasteczko Olesko, otoczone bagnistemi łąkami, wśród których wznosi się wyniosłe wzgórze z zamkiem na szczycie. Wzniesienie to przypisują podania jeszcze armjom rzymskim, które wznosiły takie grobowce wojenne swojej starszyźnie na głównych drogach albo w godnych uwagi miejscach. Gmach zamku zbudowany jest silnie, z kamienia i z cegły, ściany jego zajmują cały obwód terenu. Wnętrze zamku — pisze Dalerac — ma dość zły rozkład mieszkalny. Dziedziniec bardzo ścieśniony. Pokoje bez połączeń i związku, ale wszystkie są piękne, obszerne, wysokie, dobrze oświetlone, wyłożone wielkiemi taflami sztucznego marmuru. Izby czeladne na parterze mają wspaniałe sklepienia. Studnia jest nadzwyczajnej głębokości, bo dla uzyskania wody trzeba było ją kopać aż do samej podstawy wzgórza, które utworzone z ziemi naniesionej, nie może mieć żadnego bijącego źródła. Wszystko tu tchnie starożytnością wielkopańskiej siedziby, również kaplica zdobna malowanemi freskami, ornamentami. Meble stylowe sprowadzono z Żółkwi i Jaworowa. Komnaty drugiego piętra, przeznaczone dla gości i dworzan, były skromnie zrestaurowane. Ogród urządzono wspaniale na wzór włoski. Pewne podobieństwo dekoracyj komnat oleskich, które się zachowały jeszcze do wojny — z dekoracjami pałacu wilanowskiego nasuwają przypuszczenia, że nad przebudową zamku w Olesku pracowali nadworni królewscy budowniczy, sztukatorzy, malarze, rzeźbiarze i t. d., ci sami co w Wilanowie.

W r. 1684 podczas wyprawy na Jazłowiec para królewska zwiedziła po raz pierwszy przebudowany zamek, a dopiero w trzy lata później królestwo wraz z dworem przybyli na jesieni do Oleska, po wyprawie królewicza Jakóba na Kamieniec Podolski. Najbliżsi tylko dworzanie znaleźli pomieszczenie w samym zamku, dygnitarze i przyboczne chorągwie umieściły się w domach i zajazdach w miasteczku. Król oddawał się łowom, okolice bowiem pełne były zwierzyny.



ZAMEK W OLESKU.

a jednak na pierwszy rzut oka smutna to jest siedziba, pozbawiona wolnych miejsc i spacerów. Trzeba się do niej wspinać, jak do strażnicy lub do wartowni i przebywać w niej, jak św. Szymon na słupie". Podczas pobytu w zamku urządzono wiele rozrywek i polowań, królewicz Jakób urządzał przyjęcia w swym pięknym pałacu w Podhorcach. Dwa wydarzenia jednak popsuły wypoczynek królowi w Olesku. Przybyła mianowicie deputacja prowincji pruskiej, prowadzona przez biskupa chełmińskiego Jana Kazimierza Opalińskiego, jednego z przewódców malkontentów wielkopolskich i przeciwnika króla, a przytem człowieka brutalnego i nieobliczalnego w swych czynach. Król deputację przyjął, biskupa zaś samego na dodatkowej, prywatnej audjencji przyjąć nie chciał, co go bardzo dotknęło i z Białego Kamienia, dokąd wyjechał, napisał list do króla pełen wyrzutów i groźb. Fakt ten opisał też biskup w listach do wielu dygnitarzy koronnych, a epilog rozegrał się na sejmie 1688 r.

Drugie przykre zdarzenie przyspieszyło wyjazd królewski. W miasteczku wybuchł tak wielki pożar, że wszyscy senatorowie i dworzanie ledwo z życiem do zamku uciekli, a rzeczy ich spłonęły. Ponieważ na zamku nie można było wszystkich pomieścić, wobec tego w tydzień po pożarze królestwo opuścili Olesko i wrócili do Żółkwi. Mimo tych zdarzeń jednak zamek w Olesku staje się jedną z ulubionych siedzib króla Jana i przez szereg lat zawsze król z królową przyjeżdżali tu na kilka lub kilkanaście dni, zazwyczaj jesienią.

Po śmierci króla, synowie jego Jakób, Konstanty i Aleksander dokonali w kamienicy królewskiej we Lwowie podziału dóbr ojcowskich i Olesko z zamkiem i przyległościami przyznali matce. Królowa nigdy już do zamku nie przyjeżdżała, ale interesowała się nim zawsze, mieszkając w Rzymie, potem w Blois we Francji kazała sobie przysyłać dokładne sprawozdania z Oleska, wydawała dyspozycje, zatwierdzała dzierżawy i t. d.

Po jej śmierci odziedziczył Olesko królewicz Jakób, znalazłszy się jednak w kłopotach materjalnych sprzedał dobra oleskie wraz z zamkiem, za zgodą brata Stanisławowi Mateuszowi Rzewuskiemu, hetmanowi w. kor. W posiadaniu rodziny Rzewuskich pozostawał zamek do 1796 r.

J. P.

Dalszy ciąg ze strony 1-ej).

tom bibljografja historji ziem b. W. Księstwa Litewskiego, oraz bogata kronika, z której dowiadujemy się o żywym ruchu naukowym w Wilnie, czy to w wydziałach lub sekcjach Tow. Przyj. Nauk, czy też innych Towarzystwach. Czytamy z ciekawością sprawozdania z śród literackich, dowiadujemy się o działalności Litewskiego Towarzystwa Naukowego, Żydowskiego Instytutu Naukowego, Białoruskiego Towarzystwa Naukowego, Związku Kulturalno - Oświatowego Tatarów i t. d. Przeglądając bibljografię dzienników i czasopism wileńskich, trzeba uznać wysoki poziom prasy wileńskiej, zamieszczającej stale artykuły, dotyczące przeszłości Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Lwów dziś **ma** również swoje wydawnictwo, poświęcone badaniom regjonalnym — a jest niem „Ziemia Czerwieńska" rocznik Oddziału Pol. Tow. Hist. we Lwowie pod redakcją Kazimierza Hartleba i Kazimierza Tyszkowskiego, wychodzący obok ogólno - polskiego Kwartalnika Historycznego.

Zarówno Ateneum Wileńskie jak i **bratnia** Ziemia Czerwieńska zasługują **na jak** największe uznanie, przynosząc **w każdym** tomie rozprawy, materjały i źródła do przeszłości regionów kresowych Rzeczypospolitej. f. p.

TADEUSZ BANAŚ

PIOTR CHOYNOWSKI

Romantyk i naturalista, idealista i sceptyk, poeta i analityk jest — i to przedewszystkiem — Choynowski obserwatorem. Życie jest pożywką, na której prowadzi on swe literackie hodowle. Obserwacja Choynowskiego to nie wiwisekcja, to nie rozważania zblazowanego filozofa kawiarń i kabaretów — to nie szyderstwo bankruta etycznego, to pogodne spojrzenie człowieka dobrego i bardzo wyrozumiałego. Spojrzenie to ogarnia całość — całą skomplikowaną machinę życia — jego różnolitość form — jego niespokojny wiro-płynny nurt. Zycie, jak życie — różne ono bywa: pogodne, wesołe, naiwne — złe, fałszywe, wrogie i każda jego właściwość inaczej rozszczepia się w autorskiej źrenicy. Choynowski, patrząc na życie, nie widzi tylko jego nawierzchni, — bada jego dno; widzi co ludzie robią — domyśla się lub każe się domyślać dlaczego. W otaczającej rzeczywistości uderza go i zastanawia przemożny inkluz kłamstwa.

Kłamstwo jest mu wstretne samo w sobie — jako akt nie wywołujący nawet dalszych konsekwencyj — W parze jednak z kłamstwem idzie chęć jego ukrycia — tu źródło tyranji pozorów, które zewnętrzną łuską przysłonić mają zło i nicość wnętrza.

Weźmy „Rodzinę Kalinowskich"; ile tam ludzi chorych, ile pokraczynych figur, które kłamstwo i nędza zdeprawowały. — W całej tej rodzince pigmejów duchowych jedynym wartościowym człowiekiem jest „lekkomyślna siostra". — Paradoksalna sytuacja, jej wstydzi się rodzina a ona rodziny. Nad domem Kalinowskich rozwieszona jest gladjatorska siatka, z pod której nie wymknie się żadna ofiara. Na pytanie córki — czy nigdy u nich nie było dnia wolnego od kłamstwa i obłudy — czy zawsze panoszył się brud i nędza? stara Kalinowska odpowiada surowo: „Zawsze, córko". Słowa te legalizują beznadziejność atmosfery. — A inni: macocha z „Lekcji życia" szantażowana i upokarzana przez własnego pasierba, dla zachowania pozorów rezygnująca z godności kobiecej i ze spokoju — a Wanda z „Historji naiwnej" kobieta z twarzą anioła i niszczycielską siłą Alrauny, a reszta? Wszystko, to jednostki, których horyzont etyczny jest niewiarygodnie ciasny. — Kłamstwo, obłuda, nędza wpędzają tych ludzi w ślepe uliczki, z których niema wyjścia: wszystkie drogi są zamknięte a na drogę w wyż nikt nie ma siły.

W podobnej atmosferze żyją ludzie z „Ruchomych piasków". — Pod nogami bohaterów usuwa się grunt, każdy dzień jest krokiem ku zatraceniu. Co z tego, że zrywa się w nich bunt — co z tego, że cisną się im słowa uporu i protestu. że się szamotają, że usiłują się wyrwać z matni, zmęczą się, by głębiej zapaść w ruchome piaski. Pensjonat Wróblewskiej, to niesamowity dom — ani jednej tkanki zdrowej, wszystko zżerają drobnoustroje nędzy i upodlenia. Losy Jadzi Lisieckiej są przesądzone od pierwszej sceny; rola żywego towaru, jaki bierze na siebie przed opadnięciem kurtyny nie rozwikła tragicznego węzła — za tydzień dramat może się zacząć na nowo. — Nic się nie zmieniło.

„Ruchome piaski" wpadły w laskę zapomina. Niesłusznie. Jest to dramat typowy dla pewnych sformułowań etycznych autora „Kuźni": Nad ludźmi cięży los, los który jest wykładnikiem ich charakteru — tragedja rodziny Wróblewskich zaczyna się przed pierwszym aktem dramatu; może z małżeństwem Lisieckiej, może jeszcze wcześniej.

Na podstawie wymienionych dzieł urobilibyśmy sobie mylne wyobrażenie o samym autorze, o rodzaju jego zainteresowań. Tenor twórczości Choynowskiego to apoteoza życia radosnego, zdrowego, perlącego się humorem, tryskającego werwą — wartkiego i prężystego; życia, które jest udziałem silnych i szlachetnych. Takie życie oglądamy w „Młodości, miłości i awanturze" i w nowelach dziecinnych.

Choynowski nie tragizuje, współczuje jednak wszystkiemu co szlachetne i co cierpi.

Choynowski nie zaznacza swego stosunku uczuciowego do cierpiętników — do bohaterów losem i życiem upośledzonych — kocha człowieka wogóle, wzrusza się jego niedolą, cieszy weselem.

Istotą każdej sztuki jest deformacja rzeczywistości. U Choynowskiego deformowanie przechodzi w szarżę — rysy postaci i sytuacyj często mają zacięcie wybitnie karykaturalne. — W karykaturze tej niema pasji, niema złości — jest ona pogodna i dobrotliwa a zawsze zestrojona z całością. Podkreślenia godną cechą talentu Choynowskiego jest polskość jego dzieł. W dziełach tych czuje się polskość od pierwszej strony do ostatniej kropelki; wypełnia ona wszystko, krajobraz, tło ludzi. — Mało jest w literaturze typów tak rasowo polskich, któreby odważnie zniosły konfrontację z panami Sulerzyckimi, Rydzewskim czy Brzeskim. Choynowski w powoływaniu swych postaci do życia, stosuje indywidualną politykę pisarską; nie przeprowadza analiz stanów duchowych — nie operuje mentalnością jednostek, nie stwarza sytuacyj, któreby poddawały ogniowym próbom charaktery, — kreśli temperamenty.

Ze składowych charakteru żyje tylko temperament — reszta to mniej lub więcej uwzględniane imponderabilja.

Koleje życia bohaterów powieściowych Choynowskiego, to nie wynik fermentów duchowych, to nie takie, czy inne fatum — to funkcja ich temperamentów. temperamenty te nieokiełzane, łatwopalne, nie kryją w sobie sił niszczycielskich, nie kryją żelaznej woli — w zetknięciu z przeciwnościami eksplodują, kipją i ostygają. — Nie? to nie! — powiada bohater „Pokusy" a za nim powtarzają to rzesze dalszych i bliższych krewniaków. Nowele i powieści Choynowskiego mają mistrzowsko przeprowadzoną dynamikę. — Akcja ich toczy się wartkim przyspieszonym rytmem, corazto szybszym w miarę zbliżania się do najniebezpieczniejszego wirażu katastrofy? Wszystkie elementy całości posiadają własny ładunek energji potencjonalnej — całość przez to robi wrażenie zestrojonego ustroju, w którym każdy człon jest na swojem miejscu, każdy spełnia dla siebie przeznaczoną i sobie zakreśloną rolę, każdy ma swą rację bytu, każdy jest nieodzowny, jedyny. Akcja ma rytm szybki. Zmiana sytuacji, miejsca, osób przewala się kalejdoskopowo — nieoczekiwanie przed oczyma odbiorcy. W „Młodości, miłości i awanturze" rozwinął Choynowski niebywałą kinetyczność zdarzeń. Jak na taśmie filmowej przesuwają się życiowe epizody Brzeskiego i Lewickiego, tak szybko, tak sensacyjnie, że spożywca jest ich bogactwem zasypany, wymykają się one jego kontroli, zapomina o niektórych — a na to właśnie autor czeka i niespodziewanie efektownie podejmuje przerwane przedtem wątki.

A styl Choynowskiego — styl prosty, zrozumiały, wolny od baroku i naiwizmów, styl będący najwyższą tajemnicą i największym czarem jego dzieł.

Każda proza ma swoisty wewnętrzny rytm — własne wznoszenie i opadanie tętna. Proza Choynowskiego ma rytm przyśpieszony, skandowany równomiernemi mowami. — Wynika to z przewagi zdań prostych i złożonych o charakterze łącznym i to najwyżej czteroczłonowych. Często się rwie ten jednostajny rytm prozy — puls się osłabia lub wzmaga — leniwieje lub pędzi — by znów wejść w spokojny takt opowiadania lub zamknąć się mistrzowskim oklaskiem pointy.

Choynowski jest mistrzem anegdoty nie wymyśla łamańców losowych nie odkrywa Liliputów — podnosi rzeczywistość z ziemi i wkłada w nią element niespodzianki — przez to rzeczy błahe i codzienne pod jego piórem egzotyzują się.

Choynowski na hipotece pisarskiej ma jedyną powieść „Kuźnia", reszta powieści to sprytnie i delikatnie powiązane epizody nowelistyczne.

Choynowski w dzisiejszej rzeczywistości literackiej był zjawiskiem wyjątkowem, talentem, którego nie pokrywa żaden szablon dni minionych, którego nie zimituje żaden fenomen przyszłości. Choynowski, to talent na skroś oryginalny i samodzielny, na skroś samotny i beztowarzyski — nie trzymający się żadnej klamki czy klanu:

Tylko wielcy pisarze mieli przywilej takiego gestu.

———

KSIĄŻKA O MAZARINIM

Znakomity historyk francuski, Augusto Bailly, napisał o Mazarinim interesujące studjum psychologiczne. Recenzję tej książki umieścił w tygodniku „Candide" znany krytyk i publicysta, Octave Aubry, rzucając na epokę wybitnego męża stanu interesujące światło. „Mazarin" Augusta Bailly — to wierny, po mistrzowsku wykonany portret psychologiczny wielkiego ministra, opracowany do najdrobniejszych szczegółów, odmalowujący wielce skomplikowany a jednak zwarty — charakter opatrznościowego męża monarchji. O ile o Richelieu'm można powiedzieć, że był dyktatorem, o tyle Mazarini zadowolił się mianem męża stanu. Rolę tę odegrał jednak z mistrzostwem i precyzją, jakich przykładu próżno szukalibyśmy w całej historji Francji.

Podobnie jak wszyscy prawie politycy, Mazarini jest graczem i to graczem w wielkim stylu. Jest także niezwykle utalentowanym aktorem. Już w kolegjum powierzano mu główne role w dramatach treści riligijnej. Później, na dworze, w salonie czy w swoim gabinecie, będzie odgrywał inne role z taką intuicją i darem naśladownictwa, że się sam niemi przejmie i wyda się w rolach najbardziej sprzecznych, zupełnie naturalnym.

Te trzy elementy tłumaczą jego historję jego powodzenie i zasługi. Stanowią najistotniejszą treść jego charakteru. Nie podkreślę tu braku skrupułów, gdyż jest to cecha w polityce zanadto pospolita. Mazarini napełniał swoje kieszenie. Pomyślmy jednak, jak wielu i jak znakomitych miał poprzedników i wielu następców — niemniej sławnych! Mazarani przynajmniej umiał robić obok swoich interesów, interesa dla państwa.

Ministra sądzi się nie podług jego moralności, ale podług jego użyteczności.

Znane są od początku karjery Mazariniego. Po młodości lekkomyślnej i rozrzutnej, szczęśliwemu przypadkowi zawdzięcza, że władze duchowne w Casale zwróciły na niego uwagę. Rzuca strój świecki dla sutanny, zostaje mianowany wice-legatem, potem nuncjuszem. Ma lat trzydzieści cztery. Udaje mu się wśliznąć w otoczenie Richelieu'go, któremu oddaje kilka cennych usług. Ludwik XIII nadaje mu obywatelstwa francuskie i uzyskuje dlań kapelusz kardynalski. [illegible] 1642 Richelieu umiera, wyznaczając go — z podziwu godną intuicją — na swojego następcę w ministerstwie.

Kiedy zkolei umiera Ludwik XIII., cały dwór spodziewa się, że królowa natychmiast oddali kreaturę Richelieu'go, który traktował Annę austrjacką tak twardo i bezwzględnie. Ku ogólnemu zdumieniu Anna zatrzymuje łagodnego i układnego Włocha.

(Dalszy ciąg na str. IV-ej).

W pierwszych latach Regencji Mazarini walczy z „Frondą", która wzbiera jak olbrzymia powódź, przeradza się w groźną zawieruchę i potrząsa kardynałem jak marjonetką. Trwa to od roku 1648 do 1653, w którychto latach niejednokrotnie wydaje się, że Mazarini straci grunt pod nogami. Ale dzięki błędom swoich przywódców, zarówno jak zręczności kardynała, Fronda upada. Zbuntowani książęta przeistaczają się w układnych dworzan, władza królewska staje się absolutna. Tak to nie wielkie powstania prowadzą do poważnych skutków.

W polityce wewnętrznej Mazarini kluczył i łatał. Prawdziwie wielkim był w swojej działalności zagranicznej, w której okazał się godnym następcą Richelieu'go. Nietylko zbierze plony zasiewów poprzednika, ale przygotuje nowe, które zbierze kiedyś Ludwik XIV.

Fronda paraliżowała wojnę Francji z Hiszpanją. Po zlikwidowaniu zamieszek, Mazarini zawarł szereg korzystnych traktatów, między innemi ważny traktat westfalski. W przedłużającej się wojnie z Hiszpanją, skoro kardynał zrozumiał, że wojska francuskie nie zdołają przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę, rozpoczął kroki dyplomatyczne, które się zakończyły pełnym sukcesem. Umiał wygrać wojnę drogą układów.

Umocniwszy państwo od wewnątrz i na zewnątrz, Mazarini może spokojnie umierać. Jest już u kresu sił. Jego serce zużyło się w straszliwej grze, w ciągu tych dwudziestu lat szarpań i ryzyka. Ale zanim wypuści z rąk władzę, której tak pragnął, którą ukochał i której bronił, stara się dać młodemu królowi środki, by mógł ją sprawować po jego śmierci.

Ludwik XIV. ma lat dwadzieścia trzy. Jest to grube chłopczysko, niezbyt wykształcone, o inteligencji ograniczonej, ale posiadające duże zdrowego rozsądku i równoważenia. Pragnie władzy i ma instynkt wielkości. Mazarini poświęca ostatnie dni życia na urobienie tego doskonałego materjału na monarchę. Nawpół leżąc w czerwonym fotelu, uperfumowany i uszminkowany — aby nie razić estetycznych uczuć żyjących — a może... kto wie... oddalić chwilę śmierci, daje młodemu panu nieskończone nauki. Książę słucha uważnie i stara się zapamiętać, bo wierzy w swojego mentora i ufa mu bezgranicznie.

W ciągu kilku tygodni uczy się zawodu władcy absolutnego, bo Mazarini — po doświadczeniu z Frondą — uznaje jedynie monarchję absolutną. Niechaj król traktuje dobrze szlachtę — szepcze kardynał — ale niechaj jej pozostawia jedynie funkcje dekoracyjne. Niech wadzi sam, bez pomocy pierwszego ministra, niech zaufa jedynie ludziom, których mu wskaże, są nimi: Tellier, Lyone, Colbert, Ludwik XIV. ma ich traktować jak sługi. Władza należy do niego, niech się nią z nikim nie dzieli. Król może się otoczyć ludźmi, mogącymi dać mu światłe rady, ale decyzja należy do niego niepodzielnie.

Nie można się dziwić, że Mazarini, widział w absolutyźmie najskuteczniejszy puklerz w walce z zakusami anarchji.

My dzisiaj — kończy autor recenzji — widząc do czego doprowadziła powyższa teorja w niespełna półtora wieku później, możemy żałować że Mazarini nie wyposażył jej w większą giętkość, większą zdolność dostosowania się do temperamentu narodu. Gdyby talenty Mazariniego posiadał Francuz, może zdołałby zachować właściwy umiar.

M. O.

DR. LUDWIK KOHUTEK

Powstania ludu górnośląskiego w 18 i 19 wieku

SZLACHTA PRUSKA ZABIERA ZIEMIĘ CHŁOPOM.

Po zajęciu Śląska przez Prusaków około połowy XVIII. wieku, zaczęło się coraz gorzej powodzić chłopu śląskiemu. Z uwagi na ciągły wzrost cen zboża, właściciele dworów zaczęli odbierać gwałtem ziemię, zwłaszcza będącą w posiadaniu t. zw. siedlaków i włączać ją do obszarów dworskich. W ten sposób zwiększała się nietylko powierzchnia uprawnych gruntów folwarcznych i dochody z niej płynące, ale także ilość pracy na pańskim dworze. Ponieważ pozbawianie chłopów gruntów, użytkowanych przez nich od wieków, stało się wkrótce zjawiskiem powszechnem, władze pruskie wydały w czasie od 1749 do 1754 roku szereg zarządzeń, zabraniających właścicielom dworów tych nadużyć. Jednak te zakazy nie odnosiły skutku, gdyż landraci przeważnie trzymali ze szlachtą i wszelkie tego rodzaju wybryki tuszowali, posługując się przy tem nawet kłamstwem[1]). Panowie pruscy w dalszym ciągu zabierali ziemię chłopom. Wielkie zadłużenie, w jakie popadli włościanie z powodu wyzysku ze strony dworów, miało być do tego pretekstem. Aby wreszcie to bezprawie szlachty usankcjonować, król pruski wydał w 1754 roku zarządzenie, że właściciele dóbr rycerskich mogą zajmować zadłużone gospodarstwa chłopskie pod tym warunkiem, że przejmą zaległe podatki, ciążące na zajmowanym gruncie i w miejsce każdego likwidowanego gospodarstwa siedlaczego osadzą 2—3 zagrodników, każdego na kilku morgach. Ponieważ siedlacy mieli wówczas w posiadaniu nieraz do 400 i więcej morgów ziemi, był to dla szlachty złoty interes. To też na Górnym Śląsku zaczęła się powolna likwidacja gospodarstw siedlaczych.

W ciągu XVIII. wieku i z początkiem XIX. w. zlikwidowali w ten sposób właściciele majątków np. w powiecie lublinieckim prawie połowę gospodarstw siedlaczych, których tam było w 1767 roku 885, zaś w 1817 roku — 461.

W majątku Molna, który należał do hr. Reichenbacha, w ciągu 38 lat ogólna liczba siedlaków i zagrodników wprawdzie wzrosła z 278 do 374, lecz zato ilość samych siedlaków zmalała o połowę. Widzimy więc, że hrabia skrzętnie wykorzystał rozkaz królewski.

CHCIWOŚĆ SZLACHTY PRUSKIEJ.

Jak chciwi byli w owych czasach właściciele dworów, mogą za przykład służyć stosunki w wyżej wymienionej Molnej. Właściciel wydzierżawił majątek, wbrew prawu, żydowi. Zastrzegł sobie jednak w umowie dzierżawnej tak ciężkie dla dzierżawcy warunki, że ten wkrótce zbankrutował. Dalej, wolnym ludziom, którzy byli dziedzicznymi posiadaczami chłopskich gospodarstw we wsi, odmówił hrabia, wbrew panującym zwyczajom prawnym, prawa dziedziczności i zabronił im korzystania z drzewa na naprawę budynków, które zawsze dotąd pobierali z lasów majątku. Wreszcie, aby się ich pozbyć, jakkolwiek nie byli zobowiązani do większych robocizn, tak długo męczył ich zwózkami rudy żelaznej z Polski do wysokich pieców w Molnej, aż ci zrozpaczeni porzucili swe gospodarstwa i pouciekali do Polski.

LUDNOŚĆ ŚLĄSKA RATUJE SIĘ UCIECZKĄ DO POLSKI.

Przed podobnem uciemiężeniem ratowała się ucieczką do Polski znaczna część poddanych hrabiego. Kiedy po siedmioletniej wojnie ogłosił rząd pruski amnestję dla tego rodzaju zbiegów, trzech zbiegłych parobków wróciło z Polski do Molnej. Wówczas hr. Reichenbach kazał przykuć ich do taczek i skazał ich na najcięższe roboty. Oczywiście zbiegli oni ponownie za granicę polską. Wreszcie jeden z poddanych hrabiego wykształcił się na muzykanta i prosił w myśl obowiązujących przepisów prawnych o zwolnienie go z poddaństwa za zapłatą przepisanej sumy pieniężnej. Hrabia prośbę jego odrzucił i odesłał grajka do pracy u wołów. Rzecz jasna, że młody artysta wiejski również znikł za pobliską granicą polską.[2]) Widzimy więc,

PIERWSZE ROZRUCHY.

Podobne stosunki panowały na całym Górnym Śląsku. To też w 1766 roku wybuchły rozruchy wśród doprowadzonego do rozpaczy ludu na terenie powiatów raciborskiego, pszczyńskiego, bytomskiego i tosko - gliwickim zaburzenia objęły 40 wsi. Lud wszędzie domagał się ukrócenia samowoli szlachty, sprawiedliwego określenia robocizny i świadczeń na rzecz dworów i przestrzegania ordynacji Ferdynanda I. z 1562 roku, która pozostawała w mocy. Rozruchy zostały jednakże stłumione. Wtedy pruski gniew zaczął szaleć nad uciemiężonym ludem polskim. Właściciele majątków mścili się na chłopach w okrutny sposób. Naprzykład właściciel państwa dobrodzieńskiego, rotmistrz von Paczkowski, wynalazł specjalny przyrząd do męczenia chłopów, który nazwał „gryzącym osłem". Mścił się za demonstracyjne protesty chłopów w tak straszny sposób, że większość jego poddanych z trwogi o życie ratowała się ucieczką do Polski.[3])

Ponieważ sprawa stała się głośną na cały Śląsk, musiał się w to wdać rząd i pruskiego magnata ukarać.

WPŁYWY KONSTYTUCJI 3 MAJA

Przy tego rodzaju stosunkach nie mogło być mowy o porozumieniu między chłopem a właścicielem dworu. To też w następnych latach rozruchy chłopskie nanowo się rozpoczęły. Przyczyniły się do tego niewątpliwie wiadomości o rewolucji francuskiej, oraz o ogłoszeniu konstytucji 3 Maja 1791 roku, która uwolniła w Polsce chłopa od poddaństwa i zrównała z innemi stanami. Wiadomości te rozchodziły się po całym Śląsku lotem błyskawicy, podawane z ust do ust. Zwłaszcza powiaty, które sąsiadowały z Polską i utrzymywały z nią żywe stosunki gospodarcze, lub kulturalno - religijne, były o wszystkie mdoskonale poinformowane.

Ludność śląska licznie odwiedzała miejsce pielgrzymek religijnych, pobliską Częstochowę. Jeżdżąc po rudę żelazną do Polski, również chłopi z nad Małejpanwi i z Bytomskiego mieli możność obserwować tamtejsze stosunki włościańskie, które w porównaniu z tem, co się działo na Śląsku, musiały wydawać się rajem na ziemi. Ponieważ z religijnych pielgrzymek do Polski chłopi górnośląscy nieraz już do domu nie wracali, nie chcąc się narażać na dalszy ucisk i okrucieństwa niemieckich panów, szlachta górnośląska wymogła w drugiej połowie XVIII wieku na władzach pruskich wydanie zakazu odbywania pielgrzymek religijnych ze Śląska do Polski. [4])

ROZPACZLIWA SAMOOBRONA CHŁOPÓW.

To jednak wzburzenia wśród ludności wiejskiej nie złagodziło. Chłopi, powołując się na stosunki, panujące w Polsce, oraz na zdobycze wolnościowe ludu francuskiego, oskarżali urzędników dworskich o złe traktowanie, o ciągłe zamykanie ludności do ciemnic, wykorzystywanie przez panów ich stanowiska względem włościan, wymaganie nadmiernej robocizny, złe żywienie i małe płace za wykonywanie odpłatnych prac. Ponieważ żądania chłopów nie odnosiły skutku, a właściciele dworów znęcali się nadal nad swymi podwładnymi, zaczęły się odbywać masowe zebrania chłopów najczęściej w lasach, na których mówcy objaśniali lud o położeniu chłopów w Polsce i o przebiegu rewolucji francuskiej, nawołując do samoobrony i walki z właścicielami dworów. O nastrojach, panujących wówczas wśród ludności wiejskiej na Górnym Śląsku, mówi nam następujący fakt. Wraz z innymi uczestnikami rozruchów został przez władze zaaresztowany chłop Marek z Imielic, wioski położonej w powiecie wielkostrzeleckim, który w czasie przesłuchania oświadczył, że jeżeli nie ustaną krzywdy, wyrządzane chłopom przez panów dworów, to chłopi postąpią tak, jak zrobili we Francji i gmina naprawi swe krzywdy gwałtem. [5])

ZEMSTA PRUSKA.

Zaburzenia chłopskie objęły powiaty: kluczborski, oleśnicki i pszczyński. Na całym tym obszarze chłopi napadali na dwory znienawidzonych panów. Władze przeciwdziałały rozruchom przy pomocy wojska. Złapanych chłopów skazywano na tak zw. „bieg uliczny", to znaczy puszczano ich między dwa szeregi żołnierzy, zaopatrzonych w kije, którymi wymierzano chłopom

sprawiedliwość. Jednak nawet to nie uspokoiło zrozpaczonych umysłów chłopskich.[6])

Rozruchy chłopskie trwały na Śląsku właściwie aż do połowy XIX wieku. Jeżeli o niektórych granicznych powiatach Śląska mówi się mało w historji tego najciemniejszego okresu rządów pruskich na Śląsku, to tylko dlatego, że bardziej niezadowolony element wiejski tych powiatów uchodził masowo do Polski. Stąd rozruchy na terenach nadgranicznych nie przybierały tak ostrych form, jak gdzieindziej.

Ambitna ludność górnośląska nie mogła poprostu żyć spokojnie na samą myśl, że gdzieindziej lud jest wolny a Śląsk jest ciemiężony przez panów. To też od czasu do czasu rozpacz, podsycana coraz to nowemi krzywdami, tak ze strony panów, jak ze strony władz państwowych, wybuchała jak płomień.

W dniu 9 października 1807 roku został wydany edykt „o ułatwionem posiadaniu i wolnem używaniu własności ziemi, jako też odnoszący się do osobistych stosunków ludności wiejskiej". Zniósł on poddaństwo w całych Prusiech z wyjątkiem Górnego Śląska. Polskiemu chłopu podano do wiadomości, że ma nadal pełnić swe powinności względem dworu, „dopóki się panowie z chłopami nie porozumieją w sprawie wzajemnych stosunków za określonem odszkodowaniem w pieniądzu, zbożu lub ziebi". Należy uznać, że z uwagi na napięte stosunki między wsią i dworem, takie załatwienie sprawy było właściwie kpinami władz pruskich z chłopa polskiego na Śląsku, który w ten sposób miał na czas nieokreślony być w dalszym ciągu uciskanym i wyzyskiwanym przez właścicieli dworów - Niemców.

DALSZE WALKI CHŁOPÓW O WOLNOŚĆ.

Spowodowało to w 1811 roku nowe gwałtowne powstanie na Górnym Śląsku. Wysłanemu z Brzega komisarzowi wyższego krajowego sądu oświadczyli chłopi, że wolą się raczej dać posiekać w kawałki, niż pogodzić się z dworem. Dziewiętnaście wsi powiatu rybnickiego zawarło układ na piśmie, zredagowany w języku polskim, który podpisali sołtysi pod pieczęciami gminnemi. Na mocy tego układu zobowiązały się gromady do wspólnego działania. Do tego porozumienia przystąpiło wkrótce 81 wsi śląskich. Chłopi napadali na dwory, na ich urzędników, właścicieli i nawet na proboszczów, znieważali ich, niszczyli mieszkania i zabierali, co się dało. Przytem rzecz charakterystyczna, żądali wszędzie wydania królewskiego edyktu wolnościowego, który miał być napisany na pergaminie złotemi literami i opieczętowany trzema pieczęciami: czerwoną, żółtą i czarną. Chodziły bowiem wśród ludu słuchy, że król wydał edykt wolnościowy dla całego Śląska, a tylko właściciele dworów skryli dokument i dlatego zarządzenie, w nim zawarte, nie zostało wykonane. Niestety, było to tylko pob[illegible] życzenie dobrodusznej ludności śląskiej. Powstanie to również zostało stłumione przy pomocy wojska, przyczem w powiecie rybnickim wojsko użyło broni i polała się chłopska krew.

UPOŚLEDZENIE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Pomimo to zacięta walka ludu śląskiego o wolność musiała wywrzeć mocne wrażenie na opinji publicznej, gdyż rząd pruski w dniu 14 września 1811 r. poczuł się zmuszony wydać edytk „o uregulowaniu dworskich i chłopskich stosunków". Jednak i tym razem szlachta śląska zrobiła swoje i potrafiła przekonać na swoją korzyść króla pruskiego. Rozporządzenie zostało wydane, ale zredagowano je w ten sposób, że nie można było zastosować jego przepisów do stosunków górnośląskich. Jeszcze na czterdzieści lat pozostawiono ludność polską w niewoli właścicieli dworów, podczas gdy gdzieindziej w Prusiech chłop cieszył się już pełną wolnością. Rząd pruski przypuszczał, że chłop górnośląski w zależności od dworów ulegnie wpływom germanizacji. Przypuszczenia te jednak zawiodły.

[1]) J. Ziekursch, 100 Jahre schl. Agrargeschichte, Breslau 1927, str. 188.
[2]) J. Ziekursch, l. c., str. 13.
że przed rozbiorami była Polska krajem zbawienia dla uciskanych przez Prusaków chłopów śląskich.
[3]) J. Ziekursch, l. c., str. 193.
[4]) Wincenty Ogrodziński, Związki duchowe Śląska z Krakowem, Katowice 1935 r., str. 7.
[5]) J. Ziekursch, l. c., str. 237.
[6]) Piotr Pampuch, 150 jahre preussischer Knechtschaft, Mikołów 1920, str. 18.

Rycerski ród

Ze zbliżaniem się stycznia wśród miarowego warczenia kół w warsztatach czynu i myśli twórczej oraz wysiłków codziennych, mozolnych a wytrwałych, dalekie echo niesie ku nam krótki, bojowy odgłos pobudki powstańczej. I opadają na chwilę ramiona w kołowrót znojnej pracy wplecione, drga serce wzruszeniem silnem jakiemś i nieznanem a duszę zalewa fala wspomnień smętnych a podniosłych zarazem, bolesnych a krzepiących, smutnych jak powiew wiatru cmentarnego a zapalających dumą i siłą jak żar płomienny, ofiarny. I wstaje przed nami rok 1863, spowity w krwawą kurzawę walk bohaterskich, w czerwoną łunę płonących wsi i dworów, w mroczną mgłę łez przelanych za ojców, braci i synów, co zasiekani zostali bezbronni, na szubienicy zawiśli z ręki kata lub w mroźne sybirskie śniegi szli na wygnanie bezpowrotne. Przeżywamy nanowo w pamięci te dzieje martyrologji bezprzykładnej, poświęceń ludzkich, wysiłków przeogromnych, odwagi szalonej i niewzruszonej wiary w sprawę polską.

Ze styczniowego powstania, owego potężnego przejawu romantyzmu politycznego, pragnęlibyśmy dwa nazwiska przypomnieć i przed zapomnieniem ocalić: Janusza i Stefana Koszarskich, żołnierzy z dziada pradziada, — z których pierwszy padł w potyczce opatowskiej w nocy 21 lutego 1864 r., a drugi, uczestnik w potyczkach pod Janówką i Rybczewicami, później emigrant, walczący w francusko-niemieckiej rozprawie w piątym bataljonie Legji cudzoziemskiej, ranny pod Orleanem a z biegiem lat zdobywający szlufy wyższego oficera francuskiego.

Koszarscy z Wężów Kozarskich — to żołnierze z dziada pradziada, to członkowie starej rodziny z dawnego województwa rawskiego. Ich tradycja rodzinna z chlubą wspomina o wielkim przodku Janie „Wąż de Mnich" z Bogatego i Dobrzankowa, podskarbim mazowieckim, żyjącym około 1460 r. i o synie podskarbiego Pawle, który długie lata niby ów błędny rycerz spędził w Hiszpanji w bojach z Maurami i wyniósł z nich obok innych odznaczeń wysokich także tytuł margrabiego. Hiszpański rycerz po powrocie osiadł na Podolu obok Kamieńca, gdzie rodzina Koszarskich przebywała aż do ostatniego rozbioru, tworząc żarliwych rycerzy kresowych. W początkach ubiegłego wieku przeniosła się do Korony i osiadła w sandomierskiej ziemi, a później w Lubelskiem, gdzie jeszcze do dnia dzisiejszego podobno zamieszkuje.

Przynosili do nowej siedziby pamięć plk. Onufrego Koszarskiego, który walczył w obronie Gdańska w r. 1734 i syna jego Józefa, konfederaty barskiego, co zginął w utarczce z Rosjanami w r. 1768 i braci stryjecznych, Adama i Stefana, uczestników legjonowych bojów na gruncie włoskim a później bitnych oficerów Księstwa Warszawskiego. Adam zginął w randze majora a Stefan, od którego obaj nasi powstańcy pochodzili, urodzony w Jaromircu na Podolu, opuścił służbę żołnierską jako generał brygady i umarł pod Sandomierzem w r. 1824.

W szczytnej i górnej tradycji, w domu dziada generała, który z bronią w ręku przeszedł szlak oręża polskiego w dobie Napoleońskiej, wychowali się we dworze wsi Złotej pod Sandomierzem, obaj styczniowi powstańcy, Stefan i Janusz Koszarscy. Ojcem ich był gen. Sylweriusz, obywatel ziemski, matką Stefanja, córka Andrzeja Bobrownickiego, majora z r. 1831, wziętego do niewoli i wysłanego do Wiatki, gdzie cztery lata przebywał.

Gdy zawołała chwila, poszli obaj Koszarscy w bój styczniowy. Starszy Janusz, urodzony w r. 1844, przebywał w tym czasie w Szkole technicznej w Puławach, gdzie uczęszczał na wydział inżynierji i wespół z innymi towarzyszami porzucił mury uczelni i pospieszył w szeregi. Walczył najpierw w oddziale pułk. Chmielińskiego, a później w stopniu porucznika w szeregach majora Waltera, gdzie występował pod pseudonimem por. Węża. Brał w dalszym ciągu udział w bitwie pod Opatowem i w ogólnym ataku na miasto, gdzie pluton por. Węża, rozsypany w tyraljerę, wśród gęstego ognia nieprzyjacielskiego posuwał się w pierwszej linji. Wstępna akcja rozwijała się pomyślnie. W krwawej łunie pożaru, który wybuchł w kilku miejscach, oddziały powstańcze, walcząc z niesłychanym zapałem i odwagą, wyparły wroga ze wszystkich przez niego zajmowanych pozycyj. Wyrzucony z nich wróg rozsypał się po mieście a zatarasowawszy się grupami po domach, ciągłym ogniem raził napierających powstańców, którzy jeden dom musieli zdobywać po drugim. Bój w tych warunkach był dla naszych niekorzystny. Moskale bowiem, skryci w ciemnościach, gęstym ogniem razili łuną oświetlonych — atak prowadzących powstańców.

W ataku na ratusz Wąż rzucił swój pluton naprzód, zdobył dom, oddalony o jakich 200 kroków od celu. Posuwał się przed linją z szablą w ręku i rewolwerem, gotowym do strzału i w zaciekłej walce o drugi dom przed ratuszem padł rażony kulą w lewy bok. Unoszą powstańcy swego ulubionego oficera, lecz w gradzie ognia pozostawiają go i wśród znacznych strat wycofują się do pierwszej pozycji. Plac boju między dwoma domami, zajętemi przez zwalczające się oddziały, oświecił gwałtowny pożar. W pośrodku na drodze leżał ranny por. Wąż. Widziano go przez dłuższy czas, jak krwią zbroczony unosił się od czasu do czasu na jednej ręce a strzelając w stronę ratusza coraz słabnącym głosem wołał: „Hurra! naprzód!" Tu też prawdopodobnie z upływu krwi zginął. Pochowany na opatowskim cmentarzu wraz z oficerami i żołnierzami, poległymi w tej bitwie.

O bitwie opatowskiej pisze w swym pamiętniku brat poległego Janusza, Stefan: „...obudzeni strzałami wszyscy zerwaliśmy się w Karwowie. Jakkolwiek niezupełnie wyleczony z ran, otrzymanych w sierpniu pod Rybczewicami, poszedłem w stronę Opatowa, aby zobaczyć, co się dzieje. Noc była jasna, chociaż bez księżyca, a pola pokryte śniegiem. Idąc w kierunku płonącego miasta, zbliżyłem się do samej karczmy Wąworkowskiej, która właśnie zajmował oddział mjra Waltera. Zbliżający się oddział konny zniewolił mnie do cofnięcia się. W ten sposób śmierć brata mego przeszła niepostrzeżenie pamiętnej nocy 21-go lutego".

Mimo bardzo trudnych warunków bój trwał przez szereg godzin. Ostatecznie wobec znużenia żołnierzy tą długą walką, po osłabieniu załogi opatowskiej, nastąpił odwrót, zwłaszcza że zewsząd ściągały na Opatów moskiewskie roty.

Brat Janusza, Stefan zaciągnął się do oddziału Jankowskiego i brał udział oprócz kilku drobniejszych starć w potyczkach pod Janówką nad Bugiem i pod Rubczewicami, w powiecie krasnostawskim, gdzie otrzymał ciężką ranę bagnetem w pierś, ubiwszy przedtem na skraju lasu nacierających na niego dwu żołnierzy rosyjskich. Wyleczony potrosze z ciężkiej rany w dworze rybczewickim, powrócił Stefan Koszarski do domu rodzinnego w Sandomierskie. W „Wiadomościach z pola bitwy", wydawanych sekretnie przez Rząd Narodowy w Warszawie, cytowane było jego nazwisko, Kazimierz Gregorowicz bowiem, naczelnik cywilny województwa lubelskiego, takie w tej mierze złożył sprawozdanie Rządowi Narodowemu:

„Zaświadczam niniejszem pismem, iż Pan Stefan Koszarski, syn obywatela ziemskiego z województwa sandomierskiego, jest mi znany osobiście z najlepszej strony. W czternastym roku życia przyjął czynny udział w powstaniu i rannym był ciężko bagnetem w pierś w województwie lubelskiem w okolicznościach takich, że obecny raport przesłałem o tym wypadku Rządowi Narodowemu".

Stefan Koszarski po powstaniu kończył nauki w Warszawie do roku 1869, poczem na wiosnę wyjechał do Francji na dalsze studja. Kiedy wybuchła wojna francusko-niemiecka, wstąpił do 5-go bataljonu Legji cudzoziemskiej, jaki formował się w Tours i odbył kampanję wraz z Świętorzeckim, Kaczkowskim, Podkowińskim, Kurniewiczem, Janem Żukowskim, Matakiewiczem, Chodylskim, Michalskim, Biernawskim i wielu in

(Ciąg dalszy na stronie VI-ej).

Stosunki kulturalne Polski z zagranicą w r. 1935

Wydarzeniem o charakterze oficjalnym na gruncie zagranicznym była w stosunkach polsko - węgierskich wymiana w Budapeszcie (14 sierpnia) dokumentów ratyfikacyjnych do umowy kulturalnej, na podstawie której nastąpiło w Warszawie (6 listopada) podpisanie protokołu o współpracy intelektualnej. Pozatem w roku 1935 podpisano polsko - niemiecką umowę o współpracy akademickiej (9 października).

* * *

Dla krzewienia kultury polskiej zagranicą ważne jest utworzenie szeregu nowych stałych placówek. Wymienić tu należy przedewszystkim utworzenie katedry języka polskiego na Uniwersytecie bukareszteńskim, otwarcie Instytutu Polsko - niemieckiego przy Wszechnicy Lessinga w Berlinie (25 lutego), oraz wprowadzenie w Niemczech do szkół na pograniczu języka polskiego (6 lipca) i wykładów języka polskiego na Uniwersytecie w Królewcu (5 grudnia). W Centrum i studjów polskich w Paryżu otworzono dwie nowe katedry poświęcone literaturze i wiedzy o Polsce, pozatem katedrę języka polskiego stworzono również (4 grudnia) na Uniwersytecie w Tuluzie, utworzono też lektoraty polskie na uniwersytetach w Czerniowcach i Helsingforsie. W październiku otwarto kurs języka polskiego w Gdańsku, w grudniu zaś rozpoczął się w Montrealu, w Kanadzie, cykl wykładów z dziedziny historji i literatury polskiej.

Z racji 400-lecia bitwy pod Warną, minister W. R. i O. P., W. Jędrzejewicz, rewizytując (28 lipca — 10 sierpnia) bułgarskiego ministra oświaty Radewa wziął udział w uroczystościach w Warnie ku czci Władysława IV.

W 100-ną rocznicę zgonu Maurycego Mochnackiego Unja Narodowa byłych kombatantów urządziła uroczystość w Auxerres (6 stycznia) podobna uroczystość odbyła się następnie (3 kwietnia) w Paryżu.

W uroczystościach szopenowskich w Dreźnie (22 lutego) wziął udział prezydent m. st. Warszawy Starzyński. Na Węgrzech dokonano odsłonięcia (24 marca) pomnika legionistów polskich. W bibljotece polskiej w Paryżu obchodzono uroczystość (22-go czerwca) 50-lecie śmierci Wiktora Hugo. W Palmie, na Majorce, odsłonięty został w sierpniu pomnik Szopena, pozatem tablicę ku czci Szopena odsłonięto we wrześniu w Karlowych Warach. W Budapeszcie odbył się w listopadzie obchód ku czci Adama Mickiewicza w 80-tą rocznicę jego śmierci.

* * *

W roku 1935 powstały różne zrzeszenia w ośrodkach polskich zagranicą, że wymienimy tu otwarcie domu polskiego w Urugwaju, powstanie klubu polskiego w Honolulu. W Paryżu utworzyła się w końcu roku grupa plastyków polskich, która urządziła już swą pierwszą zbiorową wystawę.

Dnia 30 marca odbyła się w Wenecji inauguracja Towarzystwa Polsko-Włoskiego.

W roku 1935 zorganizowano szereg wystaw polskich zagranicą. 11 stycznia otwarta została w Brukseli wystawa polskiej sztuki ludowej. 29 maja w Paryżu otwarto wystawę ikonografji ks. Józefa Poniatowskiego. Sztuka polska była reprezentowana na Wystawie Światowej w Brukseli. Wystawa sztuki polskiej urządzona była w szeregu miast Rzeszy Niemieckiej, a więc najpierw w Hamburgu (9 lutego), w Berlinie (29 mara), w Monachjum (11 maja), w Frankfurcie (15 czerwca), w Dreźnie (13 lipca), w Düsseldorfie (8 września), w Kolonji (29 września), w Akwizgranie (3 października) i w Królewcu (16 listopada).

W różnych ośrodkach europejskich odbyły się wystawy grafiki polskiej. W listopadzie otwarta została wystawa książki polskiej w Czerniowcach. Pozatem odbyły się zagranicą wystawy indywidualne poszczególnych plastyków jak naprzykład: St. Śliwińskiego w Antwerpji i Londynie, Mrożewskiego w Dublinie, Terlikowskiego w Wenecji, Brandla w Rio de Janeiro, Topolskiego w Londynie etc.

* * *

Oprócz udziału w zjazdach i konferencjach wielu przedstawicieli polskiego życia kulturalnego wygłosiło zagranicą odczyty na zaproszenie odpowiednich instytucyj. Między innemi pro. Krzyżanowski miał odczyt w Berlinie, prof. Łempicki w Essen i Kolonji, prezes PKO. Gruber w Stanach Zjednoczonych, prof. Langrod w Rzymie, Dr. Kirken w Radjo Berlińskiem. Prof. M. Zdziechowski w Berlinie i Budapeszcie, prof. Longchamps de Berier, prof. O. Górka w Bukareszcie, prof. M. Tatarkiewicz w Prusach Wschodnich i Brazylji, prof. S. Glazer w Wiedniu, prof. St. Kot w Paryżu. A z pośród literatów i artystów: J. Kaden Bandrowski w Niemczech, K. Iłłakowiczówna w Prusach Wschodnich, H. Naglerowa w Helsingsforsie, R. Ordyński w Berlinie etc.

* * *

Na różnych scenach zagranicznych grano w roku 1935 utwory operowe i dramatyczne polskie, między innemi „Halkę", Moniuszki, wystawiono w Hamburgu (w maju) — po raz pierwszy w Niemczech oraz w Zurichu. W Sztokholmie wystawiono operę Różyckiego „Eros i Psyche". w Pradze odbyła się prapremjera baletu Szymanowskiego „Harnasie". Tenże balet znajduje się obecnie w próbach w operze paryskiej. Operę Maliszewskiego „Syrena" wystawiono w Czechosłowacji. Grano na scenach zagranicznych pozatem sztuki Zofji Nałkowskiej, Jerzego Szaniawskiego etc.

W Leodjum odbył się koncert muzyki polskiej pod dyrekcją Fitelberga, w festiwalu muzyki współczesnej w Pradze wzięli udział między innymi Perkowski, Z. Drzewiecki i R. Palester. Chór polski „Harfa" występował gościnnie w krajach Bałtyckich. W międzynarodowym festiwalu tańców w Londynie wzięła udział liczna delegacja polska. Z poszczególnych artystów koncertowali zagranicą w różnych stolicach między innymi. Huberman, Rubinstein, Hofman. Ada Sari. Adelina Korytko, Karol Szymanowski, Ludomir Różycki, E. Bandrowska - Turska, W. Ladis, Totenberg, Friedman, Dubiska, Koczalski, Horszowski, Schering, Niedzielski, Kaczmar, Prokopieni, Umińska, Czaplicki, Loda Halama. Jan Ciepliński był dyrektorem baletu w Buenos Aires. Chór Dana koncertował w różnych krajach. Z zespołów tanecznych, które występowały zagranicą należy wymienić między innemi zespoły Parnella i Wysockiej.

———

(Ciąg dalszy ze strony V-ej).

nymi rodakami, którzy wstąpili do Legji w tym samym czasie i na tych samych warunkach, t. j. na czas wojny. Do kolegów broni Stefana Koszarskiego należał podówczas Piotr Karageorgewicz, późniejszy król serbski, który służył również w tym bataljonie jako kapral, lecz awansował rychło na podporucznika, gdyż wyszedł przed wojną ze szkoły w Saint-Cyr.

W 5-tym bataljonie Legji cudzoziemskiej znajdowało się około 400 Polaków, niezależnie od tych, którzy służyli w Algerji. Z liczby tej odniosło rany lub poległo około 300. W dniu 11-go października 1870 r. w bitwie pod Orleanem Stefan Koszarski kulą karabinową ranny został w prawą nogę. Po upadku komuny powrócił do Paryża, poczem po skończeniu szkoły w Saint-Cyr wstąpił do 70-go p. p., stojącego załogą w Saint-Germaine-en-Laye pod Paryżem. Przechodził kolejno stopnie wojskowe do majora w 103-im p. p. w Normandji, poczem z armji czynnej wystąpił w r. 1896, ozdobiony Krzyżem Legji Honorowej. Ożeniony z córką emigranta, Marją Koszutską, pozostawił syna Jacka.

Taką treść o udziale Janusza i Stefana Koszarskich niesie pamiętnik Stefana, pozostający w rękopisie w posiadaniu piszącego te słowa. Pamiętnik ten pochodzi z daty: Paryż, 10-go maja 1910 r. Obaj bracia Koszarscy, wywodząc się ze starego rycerskiego rodu, spełnili szczytnie swój wobec ojczystej sprawy obowiązek.

a. m.

Wśród wydawnictw

Zofja Kossak powraca po kilku latach rozdziału z historycznością, na tak jej właściwe pole — malowania obrazów przeszłości.

Jak się z tego wywiązała,

Nie tu miejsce na wyczerpującą analizę estetyczną i historyczną. Tutaj podać chcemy zaledwie najważniejsze rysy jej „Krzyżowców".

A więc Zofją Kossak kierowała idea prawdy. „Piszcie tylko prawdę, nic jeno prawdę" — nawoływał Leon XIII uczonych, szperających w skarbach Bibljoteki Watykańskiej. Ta myśl przewodnia przyświecała jej dziełu. Jest ono odtworzeniem artystycznem prawdy dziejowej, rzeczywistej kolei pierwszej krucjaty. Tak się ona odbywała, jak to Zofja Kossak przedstawia. A z tem nierozłącznie wiąże się i prawdziwy obraz uczestników krucjaty.

Zagadnienie to można było oprzeć wyłącznie na rysach bohaterskich rycerstwa. Taką koncepcję bohaterstwa, wypełniającego cały przebieg wyprawy krzyżowej, autorka „Krzyżowców" odrzuciła. Naturalnie, bez bohaterstwa nie osiągnęliby woje krzyżowi Jerozolimy, nie odzyskaliby Świętego Grobu. Lecz historja świadczy, że wyprawa trwała zgórą trzy lata.

A dlaczego tak długo trwało, tego nie chce Zofja Kossak przemilczeć: wskutek niedołężności ludzkiej; gorzej, bo i występków; jeszcze gorzej, bo i odstępstw.

W miarę czytania jej „Krzyżowców" nabiera się coraz mocniejszego zaufania do autorki, że nie baje, nie nadużywa wyobraźni, że nie pisze apologji, ale maluje piórem dość realistycznem dzieje wzlotów i upadków wewnętrznych tych, co po raz pierwszy wzięli udział w krucjacie. Ta książka tłumaczy wszystkie inne krucjaty, wszystkie pozostałe próby już zachwiane lub zgoła chybione obrony czy odzyskania Grobu.

Ludzie Zofji Kossak są to ludzie żywi, nie z pajęczyn wyobraźni ledwie wysnuci, lecz z kart niezmazanych historji wyjęci i oświetleni należycie, ludzie przeważnie słabi, że chciałoby się powiedzieć, iż — źli, gdyby nie to, że wykroczenia ich splatały się dziwnie z czynami męskiemi.

W jednej tylko rzeczy prawie wszyscy byli mocni — to w wierze. Wiara tłumaczy powodzenie krzyżowców, ona ich wiedzie przez pustynie, ona ich wspiera czasu głodu, ona im wywalcza niespodziane zwycięstwa, ona ich czyni wkońcu triumfatorami.

Jest to przykład, jak dalece może dojść do wyników zbiorowa namiętność społeczności katolickiej,

„Krzyżowcy" nie są historją. Jest to powieść w stylu epopei, zgodna z prawdą dziejową, lecz nieodgradzająca się od fikcji murem chińskim. Ludzie bowiem, biorący udział w krucjacie, kochają się i nienawidzą, szkodzą sobie lub pomagają, zazdroszczą sobie i kłócą między sobą, a to wszystko wymaga czegoś więcej niż znajomości kronik i monografij, wymaga wczucia się w dusze ówczesne, a więc i fikcji artystycznej.

Najwięcej tego fikcyjnego podkładu jest w odmalowaniu przygód wojów polskich. Historja — jak dotąd — nie stwierdza, czy który z nich po synodzie w Clermont dotarł do Jerozolimy lub czy nie utknął po drodze. Są tylko domysły co do uczestnictwa w późniejszej krucjacie Henryka sandomierskiego i wzmianka kronikarza o pobycie w Carogrodzie starszego jego brata Władysława.

Żywioł polski autorka przedstawia najoryginalniej, według własnej koncepcji. Czyni z Polaków ludzi mocno jeszcze pierwotnych, nader zabobonnych, nie otrząśniętych z nalotów pogaństwa. I w ten sposób osiąga wiele efektów całkiem niespodziewanych.